

# ŻYCIĘ Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 102 | MAJ | MAY 2018 | BEZPŁATNE - FREE



## USTAWA RZĄDOWA.

WARSZAWA

### PRAWO UCHWALONE.

Dnia 3 Maja, Roku 1791.



W WARSZAWIE,

u P. DEFOUR Konfyt: Nadw: F. K. Mc  
i Dyrektora Druk: Korp: Kad:

3 maja  
Narodowe  
Święto  
Uchwalenia  
Konstytucji

#### Piszą dla Was:

Dobra Polska Szkoła | Przystanek Babel  
"Jedenaste: nie żałuj"  
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.5

Żyj sportem w Kolorado  
- Marcin Żmiejko >> str.6

Polska Szkoła w Denver  
"Mama, Mamcia, Matuś, Matula..."  
- Elżbieta Ryncarz >> str.7

Polski Klub w Denver  
"Maj w Klubie"  
- Katarzyna Żak >> str.8

Niektórzy lubią poezję...  
"Ona mi pierwsza pokazała księżyc"  
- Hanna Czernik >> str.10

Spacerkiem po starym Lublinie  
"Nasza piękna mowa polska"  
- Irene Sturm >> str.12

Herbata czy kawa  
"Wolność"  
- Waldek Tadla >> str.14

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie  
"Zmiana kierunku"  
- Małgorzata Cup >> str.16

Polska Szkoła w Denver  
"Tulące dzieci - żywa lekcja historii"  
>> str.16

Witold-K w kącie >> str.20

Takie rzeczy tylko w Polsce  
"Futrząsty kapral"  
- Zosia Hypsher >> str.21

Polska parafia pw. św. Józefa  
w Denver  
"Znaczenia majowych świąt  
w tradycji polskiej"  
- ks. Stanisław Michałek >> str.22

Rycerze Kolumba  
"Święto Miłosierdzia Bożego"  
- Romuald Barteczka >> str.23

Daleko od szosy  
"Park Narodowy Zion.  
Ziemia Obiecana?"  
- Bogusia Chochotowska-Partyka  
>> str.24

Zdrowie ten tylko się dowie...  
"Pokochaj dietę bezglutenową"  
- Kasia Suski >> str.27

Filmowe recenzje Piotra  
"Tidbits for Cocktail Party Talk  
about Films in 2018"  
- Piotr Gzowski >> str.31

Let Us Help You  
**BUY or SELL**  
Your Home!

**NIERUCHOMOŚCI W COLORADO**

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz  
zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

**NEW HOME SPECIALIST**  
13,000 New Homes in 2018

ElaHomes.com

Ela.Sobczak@yahoo.com

*Ela Homes*  
Brokers Guild - Cherry Creek Ltd

**ELA SOBCZAK, REALTOR®**  
303.875.4024 Mówimy po Polsku



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest  
miejsce dla  
Twojej Reklamy:  
zadzwoń już dziś:  
720-933-8819

**ŻYCIE** Kolorado  
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

# CHICAGO MARKET

303 868-5662  
708 302-7225



Wysyłamy paczki  
do Polski  
Polonez Parcel Service

**Największe Polskie Delikatesy w Kolorado**  
1477 Carr St Lakewood CO 80214  
[www.chicago-market.com](http://www.chicago-market.com)



Najświeższy,  
największy  
i najtańszy wybór  
polskich produktów  
prosto z Chicago.  
Cotygodniowe  
promocje

ZAPRASZAMY:  
Poniedziałek - Piątek:  
10.00 - 19.00  
SB: 10.00 - 18.00,  
ND: 11.00 - 15.00

## ALLIANCE MEDICAL SUPPLY

### SKLEP Z ARTYKUŁAMI MEDYCZNYMI

Dla pacjentów Medicaid and Medicare  
potrzebne jedynie skierowanie od lekarza

- Buty ortopedyczne i dla cukrzyków
- Skarpety dla cukrzyków, rajstopy przeciwżylakowe
- Pieluszki dla dorosłych, podkłady, prześcieradła, rękawiczki jednorazowe
- Do łazienki: uchwyty, raczki, przenośne ławeczki i podnośniki do toalety
- Aparaty do mierzenia ciśnienia
- Ortopedyczne opaski na kolana, nadgarstki i plecy

9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247

**303-750-0804** ■ [allhomecarellc@gmail.com](mailto:allhomecarellc@gmail.com)

Mówimy po polsku, angielsku i rosyjsku

Darmowa dostawa do domu lub odbiór w sklepie



# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii  
Amerykańskiej w stanie Kolorado  
wydawany przez:  
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com  
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

**Waldek Tadla** - Redaktor Naczelny  
waldek.tadla@zycie-kolorado.com  
**Katarzyna Hypsher** - Edycja & Skład  
info@zycie-kolorado.com  
**Marcin Żmiejko** - Marketing  
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp.  
prosimy o kontakt na powyższe  
adresy e-mailowe lub telefon.

**PRENUMERATA:**  
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

### WSPÓLPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Tomasz Skotnicki,  
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Roman Barteczka  
Polska Szkoła w Denver,  
Witold-K, Bożena Janowska,  
Kasia Suski,  
Bosusia Chochołowska-Partyka,

Grzegorz Malanowski

Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,  
Kazimierz Krawczak,  
Brighton-Ziębice Sister Cities,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Irene Sturm - Kalifornia,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,  
www.DobraPolskaSzkoła.com



Nie wszystkie publikowane  
teksty autorów odzwierciedlają  
poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM**  
przyjmujemy do 20-go  
dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado  
nie odpowiada za treść reklam  
i ogłoszeń.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
w gazecie i naszej  
stronie internetowej:  
www.zycie-kolorado.com  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: info@zycie-kolorado.com



## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Witam w majowym nastroju.

Co prawda nie mamy super długiego weekendu jak nasi rodacy na Wisłą, ale 2-gi maja to tradycyjnie dzień Polonii i Polaków za granicą, co jednoznacznie daje nam powód do świętowania. Zatem do grilla Rodacy! Czas zmienić garderobę z zimowej na letnią, zmienić narty na rower oraz szykować wędki do letnich połowów. W maju polecamy lekturę naszego miesięcznika, który wypełniają ciekawe i różnorodne tematy. Przypominam również o tych, dzięki którym możemy dla Was pisać, czyli o rekla-modawcach – nie zapominajcie o nich i wspierajcie lokalne biznesy. Pozdrawiam i życzę miłego czytania.

**Marcin Żmiejko**  
Marketing Director



## Ogłoszenia drobne

Prężnie rozwijająca się firma poszukuje  
kierowców CDL klasy A  
z minimalnym doświadczeniem:  
6 miesięcy, do przewozów  
lokalnych w Denver, CO.  
Praca 5 dni w tygodniu  
(od poniedziałku do piątku,  
ok. 50-60 godzin)

Oferujemy:  
Place \$24/godzinę plus \$10 każdy stop  
Safety bonus za dobra inspekcje DOT  
Karty paliwowe  
Dispatch 24/7  
Ubezpieczenie Medyczne, Dentystyczne,  
Okulistyczne.  
Nowy sprzęt.  
Zatrudnimy również kierowców OTR.

Po więcej informacji prosimy dzwonić:  
708 356 4259 lub 708 338 0303 Safety

## ŻYCIE Kolorado

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej  
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles

## Honorowi Sponsorzy "Życia Kolorado" 2018

- Konsulat RP w Los Angeles - \$5,000
- Pani Mira Puzsman - \$1,000
- Dr. and Mrs. Richard Ziernicki - \$1,000
- Państwo Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
- Pan Piotr Trela - \$1,000



Darocyńcy: Marek i Patricia Golkowski, Marek i Lena Kowalscy, Wojciech Węgrzyn, Anna Boro Węgrzyn, Claudia Tadla, Beata Matkowska

Zachęcamy Czytelników, wszystkich ludzi dobrego, tych dla których "Życie Kolorado" jest ważne - o finansowe wsparcie. Sumy od 100 dolarów będziemy potwierdzać pismem umożliwiającym odpis podatkowy. Dobrowolne donacje można składać w miejscach kolportażu gazety w skrzynkach z naszym logo.

Lub wysłać na adres:  
Media Littera / Życie Kolorado  
5944 S. Monaco Way  
Englewood, CO 80111

Dzięki Wam jesteście! Z całego serca dziękujemy za wsparcie!

## Wspierajcie nasze biznesy:

### SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225  
1477 Carr St Lakewood

### PRAWNICY

- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road,  
Suite 407 Aurora

### TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303.875.4024

### UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

### USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **ALLIANCE MEDICAL SUPPLY**, Sklep Z Artykułami Medycznymi  
303-750-0804 | 9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247

## Zapowiedzi

# XV Zjazd Nauczycieli Polonijnych Portland 2018

Renata Dajnowska - Dyrektor Komisji Kulturalno - Oświatowej "Szkoła Polska" w Portland

Szanowni Państwo,

Komisja Kulturalno - Oświatowa "Szkoła Polska" przy Towarzystwie Biblioteki Polskiej w Portland ma zaszczyt zaprosić Państwa do udziału w XV Zjeździe Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich, który odbędzie się w Portland w dniach 25-28 maja 2018 roku. Tematami przewodnimi Zjazdu będą "Sto lat Niepodległości Polski" oraz "Szkoła Polska twórcza i z inicjatywą".

XV Zjazd będzie wydarzeniem kulturalnym i oświatowym. Zaplanowane mamy dla Państwa interesujące wykłady, warsztaty artystyczne, dyskusje panelowe oraz szkolenia, które prowadzić będą doświadczeni pedagodzy z Polski i Stanów Zjednoczonych. Zajęcia prowadzone będą w blokach przeznaczonych dla nauczycieli uczących w różnych grupach wiekowych, osób odpowiedzialnych za zarządzanie szkołami polonijnymi, instruktorów harcerstwa i katechetów.

Rok 2018 jest szczególnym czasem i zarazem wspaniałą okazją do pokazania patriotyzmu, polskiej tożsamości i dumy narodowej wszyst-



kich Polaków na obczyźnie ludziom innych narodowości. Z racji przypadającej rocznicy Stulecia Niepodległości Polski przygotowaliśmy dla Państwa konkurs na najciekawszą lekcję historii pt. "Stulecie Niepodległości Polski". Serdecznie zapraszamy do udziału.

Będziemy zaszczytzeni możliwością goszczenia Państwa, jako przedstawicieli polonijnego grona pedagogicznego i ambasadorów języka polskiego, historii i kultury polskiej na emigracji. Udział Państwa będzie dowodem na to, że szkol-

nictwo polonijne w Stanach Zjednoczonych prężnie działa i kultywuje piękne tradycje przekazywania kolejnym młodym pokoleniom Polaków naszej historii i bogactwa ojczystego języka. Będzie również możliwością podzielenia się i wymiany doświadczeń, nawiązania kontaktów z placówkami dydaktycznymi w Polsce i polonijnymi w Ameryce, zapoznania się z nowościami wydawniczymi i medialnymi.

Chcielibyśmy, aby każdy uczestnik zjazdu znalazł dla siebie coś, co go zainteresuje i zainspiruje do dalszej kreatywnej pracy.

Serdecznie zapraszamy do Portland, najpiękniejszego miejsca na ziemi, gdzie Pacyfik spotyka się z rzeką Kolumbia, a góry Kaskadowe otaczają nasz horyzont.

W imieniu organizatorów i z wyrazami największego szacunku,  
Renata Dajnowska

Dyrektor Komisji Kulturalno - Oświatowej "Szkoła Polska" w Portland

Więcej informacji:  
[www.zjazdportland2018.com](http://www.zjazdportland2018.com)



Polską Szkołę w Denver na XV Zjeździe Nauczycieli Polonijnych będzie reprezentować pani Beata Struk-Parol, nauczycielka klasy I-szej.

## Dyżur Konsularny w Denver



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles

Informujemy ze w związku z dużym zainteresowaniem Polonii Konsulat Generalny w Los Angeles zdecydował o dodatkowym Dyżurze Konsularnym w sprawach paszportowych.

**Dyżur odbędzie się w dniach 12-13 czerwca w Klubie Polskim w Denver.**

Proszę zapoznać się z informacjami o paszportach na stronie internetowej Konsulatu i dokonać zapisu na określony dzień i godzinę - na miesiąc przed terminem, podając w e-mailu dane osobowe.

[http://www.losangeles.msz.gov.pl/pl/informacje\\_konsularne/dyzury\\_konsularne/](http://www.losangeles.msz.gov.pl/pl/informacje_konsularne/dyzury_konsularne/)

Konsul Honorowy RP w Kolorado  
Tomasz Skotnicki  
303 517 1278

## Przystanek Babel



# Jedenaste: nie żałuj

ELIZA SARNACKA-MAHONEY

### **Dobra Polska Szkoła** | POLONIJNY PORTAL W NOWYM JORKU

**S**zkoła zła jest. 60% absolwentów liceum nie rozwiąże prostego wyrażenia algebraicznego. 40% nie zrozumie przeczytanego w gazecie edytoriała. Szkoła zła jest i jeśli zależy ci na edukacji twego dziecka ... nie posyłaj go do szkoły?

Po raz kolejny stajemy rodzinnie przed pytaniem: do której szkoły? Autopilotaż skończył się dawno temu. Dzisiaj na każdym etapie edukacji do wyboru jest tyle, że w głowie się kręci. Ameryka bije na tej niwie rekordy, bo już nie tylko wybieramy między publicznym a prywatnym, ale między czarterowym, a „publicznym nie dla wszystkich” (obowiązują egzaminy wstępne), prywatnym dotowanym a publicznym odpłatnym.

Technologia nie sprzyja rodzicowi. Google’owska wyszukiwarka na życzenie o dowolnej porze dnia, a nawet nocy (bezsensowność znakiem rozpoznawczym rodzica nastolatka) zdołuje nas doniesieniami na temat obowiązujących standardów w amerykańskiej szkole. Wystarczy odszukać wyniki PISA, zestawienia i porównania z resztą cywilizowanego świata i mamy czarno na białym: amerykańska szkoła hoduje debili i brak jest oznak, że w najbliższym czasie przestanie.

Odwiedziny w witrynach internetowych konkretnych szkół dają – pewnie w celu zapewnienia rodzicom rozrywki – całkiem inny obraz. Stawiamy na Einsteina i oferujemy kursy na poziomie uniwersyteckim już od pierwszej klasy liceum – czytamy na jednym pasku, z drugiego dowiadujemy się, że szkoła prowadzi w miejskim rankingu jeśli chodzi o wyniki testów SAT (Standardized Test for College Admissions, pl.: test kwalifikacyjny na studia). Rozrywka jest lepsza niż myślałam, bo to samo pierwsze miejsce i najlepsze wyniki przyznają sobie trzy inne licea w sąsiedztwie. Do tego każde szczyty się jakąś sportową drużyną stanowych czempionów, ofertą kółek zainteresowań w trzystu dziedzinach i profesjonalnymi pracownikami, gdzie szesnastolatki popełniają sztukę tak wysokich lotów, że tylko wrodzona skromność powstrzymuje ich przed wystawieniem jej na międzynarodowych ekspozycjach obok Damiana Hirsta i Magdaleny Abakanowicz. Jeżeli matematyka jest piętą achillesową

młodej Ameryki, to wiem dlaczego. Kursy wyrównawcze ze statystyki i rachunku prawdopodobieństwa powinny objąć przede wszystkim szkolną administrację. Jestem tak rozerwana, że z rozpędu zapisuję się na spotkanie orientacyjne w czwartym liceum, tym razem czarterowym. Potem zostanie nam już tylko – niechże sprawdzę – pięć ostatnich do odwiedzenia i już będzie można podjąć decyzję. Uczucie, że mam coraz mniej ochoty posyłać dziecko do którejkolwiek ze szkół rośnie we mnie jak chwasty na sterydach.

Po kilkunastu latach doświadczenia ze szkołą nie mam złudzeń, mam za to zasadę, by filtrować każdą informację, statystykę i „gwarant sukcesu” przez cedzak od reklamy. Szykowny pan marketing także szkołę ma dzisiaj za swą oblubienicę, a że my, jako społeczeństwo, godzimy się na to, a nawet (sic!) oczekujemy, że szkoła będzie się przed nami pindrzyć i nawet kłamać w żywe oczy wynika z prostego faktu, że jej na to pozwalamy. Ewoluuwani w Homo Marketingus, bez reklamy nie bierzemy dziś niczego. Wykładanie kawy na ławę jest passé i ... jakże nieatrakcyjne.

– Tu ma pani program nauczania – opędzają się ode mnie dyrektorzy wręczając mi czarno-białe białe broszurki lub kserokopie.

– A ile jest w pierwszej klasie lektur z angielskiego? A co w historii? – pytam, bo nie widzę w broszurce.

– Pojęcia nie mam – odpowiadają po kolei z rozbrajającą szczerością, i zaraz dodają: – Ale pani przyjdzie z córką na trening lekkoatletyczny lub spotkanie Klubu Przyjaciół Marsjan. Nie pożałujecie!

Obiecałam sobie dawno temu, że nie będę żałować tego, czego dzieci nie nauczyły się w szkole, skoro je tam posłałam zamiast zapewnić wysoce spersonalizowaną i dostosowaną do ich możliwości edukację w stylu homeschooling. Żałuję, że Ameryka dała się stoczyć w edukacyjne błoto i zasłaniając się atrakcyjnie wyglądającymi niedorzecznościami, trwa w nim z uśmiechem na obliczu.

R E K L A M A

## Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

**Polskojęzyczny adwokat imigracyjny:** wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

**(720) 260-4605**

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,  
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

[colorado@polishlawyer.us](mailto:colorado@polishlawyer.us)

**Youras Ziankovich, Esq.**  
Rocky Mountains Lawyers Inc



**2821 S Parker Road, Suite 525  
Aurora, CO 80014**

### SPROSTOWANIE

W kwietniowym wydaniu ŻK, w kolumnie Polska Szkoła w Denver, w wywiadzie z panią Krystyną Orłowską jest pomyłka dot. faktu z jej życiorysu. Pani Orłowska była wywieziona na Syberię ale nigdy nie była w obozie koncentracyjnym.

### Oświadczenie

Oświadczenie to dotyczy fotografii indyjskiego samouka (Srinivasa Alyngar Ramanujan) wydrukowanej w Życiu Kolorado - miesięczniku Polonii amerykańskiej w Kolorado, wydanie 101 (kwiecień 2018) str. 28.

Z uwagi na to, że fotografia wydrukowana jest wadliwie może to stwarzać fałszywe skojarzenia związane z lekceważeniem czytelników czytających tą publikację, której jestem autorem. Zatem informuję, że powyższy fakt nie był zgodny z moim zamysłem, kiedy stworzyłem tą publikację.  
Kazimierz Krawczak.

## Wiadomości sportowe

# Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKÓ

**P**rzelom zima/wiosna w Kolorado to pojęcie względne, niby w kalendarzu koniec kwietnia a za oknem wszystko może się zdarzyć. Deszcze w każdej chwili może się przeistoczyć w śnieg a 75° F w poniedziałek nie gwarantuje podobnej aury we wtorek. Tak właśnie bywa w naszym malowniczym stanie. Jakby nie było, chowamy kurtki do szaf i wybiegamy na boiska. Dotyczy to naszej polonijnej drużyny oraz Colorado Rockies i Colorado Rapids.

### BRONCOS Z NOWYM „WYMIATACZEM”

Jak co roku kwiecień jest miesiącem oczekiwań i nadziei na nowy sezon. Drużyny NFL robią bilans zysków i strat w wyniku czego na listę tak zwanych wolnych agentów trafiają zawodnicy, którzy nie potrafili przekonać do siebie swoich dotychczasowych pracodawców. W przypadku Broncos ze Denver pożegnali się Aqib Talib oraz (jeszcze nie do końca) CJ Anderson. Obaj zawodnicy przysporzyli fanom z Kolorado wiele emocji oraz niezapomnianych wrażeń – zwycięzcy Super Bowl 50, obaj zawsze pokazywali niesamowitą wolę walki oraz zostawiali na boisku całe serducho. Dzięki za wszystko i powodzenia w nowych klubach. Do Denver zawita nowy Quarterback – Case Keenum, młody zawodnik był w sferze zainteresowań Broncos już w ubiegłym sezonie, ale John Elway postanowił dać szansę trójce Siemian-Lynch-Osweiler, która jakby nie było zawiodła na całej linii. Keenum przychodzi do Broncos po bardzo dobrym sezonie, w którym doprowadził Minneapota Vikings do finału NL, czyli według europejskiego nazewnictwa – do półfinału ligi NFL. W Denver czekamy na więcej.

### PORAŻKA JĘDRZEJCZYK I SUKCES KOWALKIEWICZ

Zanim doszło do gali UFC z udziałem polskich fighterek na Brooklynie doszło do niesamowitego zdarzenia. Były mistrz UFC Connor MacGregor wraz z kilkoma mniej znanymi kolegami zaatakowali autobus z zawodnikami UFC, udającymi się na trening. Wybito okna

Karolina Kowalkiewicz i wypunktowała Ferice Herrig. Walka nie była widowiskowa a nasza zawodniczka bardzo mądrze zadawała ciosy zapewniające jej jednomyślne zwycięstwo na punkty. Zupełnie inaczej potoczyła się walka „królowej” UFC – Joanny Jędrzejczyk. Olsztynianka miała pokazać, że poprzednia porażka była jedynie wypadkiem przy pracy i na ringu w Barclay’s Arena miała ostatecznie pokazać Rose Namajunas i triumfalnie wrócić na szczyt. Jędrzejczyk była zdeterminowana i przygotowana jak nigdy, jednak to było za mało. Namajunas zadała mniej ciosów ale były to ciosy mocne, punktujące i wybijające Jędrzejczyk z rytmu. Obie zawodniczki zostały na ringu wiele serca ale to Amerykanka (trenująca w Kolorado) okazała się lepsza. Można dyskutować o tym czy rzeczywiście wynik był tak jednostronny i czy

najprawdopodobniej stanie naprzeciwko Rose Namajunas.

### POLSCY PIŁKARZE W GAZIE

Wyczyny Roberta Lewandowskiego to nic nowego a nasz kapitan przyzwyczaił nas do tego, że w prawie każdym meczu Bayernu daje z siebie wszystko i posyła piłki w sieć bramki przeciwnika. Podobnie było w meczu towarzyskim (wygranym 3:2) z Koreą. Pozostaje pytanie – co mamy oprócz Lewandowskiego? Mamy sporo i właśnie w najlepszym momencie przed Mundialem. Po pierwsze po ciężkiej kontuzji na boisko i do składu Napoli powrócił Arkadiusz Milik! Powrócił i to jak, w meczu z Udinese strzelił bramkę i dostał od kibiców owację na stojąco. Do tego asystę w tym samym meczu zaliczył Piotr Zieliński – ten sam który uratował zwycięstwo z Koreą po niesamowitym strzale z dystansu. Szansę w Southampton dostał młody Jan Bednarek i od razu strzelił bramkę... drugą zdobytą przez Polaka w historii Premier League. Do tego dochodzi kilka bramek Łukasza Teodorczyka w Belgii oraz Mariusza Stępińskiego (Chievo Verona). Panowie trzymajcie formę a uszczęśliwicie wielu Polaków!



Sezon Piłkarski otwarty: zbieramy się w każdy czwartek o 5:30PM (17:30) Little Dry Creek Park, 6389 S Clermont Ct, Centennial, CO 80121

### COLORADO AVALANCHE WALCZY

Colorado Avalanche kontynuuje sezon. W fazie play-off nasi hokeiści trafili na najlepszą drużynę fazy zasadniczej ligi NHL – Nashville Predators. Po pięciu meczach jesteśmy dalej w grze ale porażka (w chwili kiedy ukaże się ten artykuł wszystko będzie wiadome) w każdym meczu oznacza eliminację. Jakby nie było – mamy młodą i bardzo perspektywiczną drużynę. Odblokował się Nate MacKinnon a wyekspediowanie Matta Duchenne do Ottawa Senators, ta multi drużynowa wymiana wyszła ekipie z Denver na dobre. Trzymamy kciuki.

autokaru a kilka osób odniosło drobne obrażenia. MacGregora aresztowano...i wypuszczono za kaucją. Na wynik sprawy sądowej trochę poczekamy, a na powrót byłego mistrza do oktagonu jeszcze dłużej. Całe zamieszanie nie miało wielkiego wpływu na walki polskich zawodniczek, które stoczyły niesamowite pojedynki z zupełnie innymi wynikami. Piersza w ringu pojawiła się

sędziowie nie byli niesprawiedliwi dla Polki – fakt jest faktem i Joanna nie ma już mistrzowskiego pasa. Sporty walki mają to do siebie, że rewanże za porażki są istotą pojedynków i zarabiają na tym wszyscy – stacje telewizyjne, federacje oraz sami zawodnicy. Teraz miejsce Joanny Jędrzejczyk będzie miała szansę zająć Karolina Kowalkiewicz, która jest pierwszą pretendentką do mistrzostwa i

### GRAMY W PIŁKĘ!

Jak co roku w każdy czwartek zbiera się Polski Klub Piłkarski w Denver. Gry o 5:30 pm i zapraszamy wszystkich, którzy mają ochotę na zdrowe spędzenie czasu. Jedyne wymóg to bycie na czas i dwie koszulki – biała i czerwona (ciemna). Całe lato przed nami.

### REKLAMA

## MH - INTERNATIONAL

### Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

## Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219

Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



## Polska Szkoła w Denver

# Mama, Mamcia, Matuś, Matula ...



Tekst i zdjęcia - ELŻBIETA RYNCARZ

„**M**atka” – to najpiękniejsze słowo w językach świata. „Matka” – to słowo, które oznacza miłość, miłość prawdziwą, która nie zdradza. To słowo, które oznacza wierność, które oznacza wielką ofiarę, nawet do śmierci dla dobra dziecka. /Abp. Stanisław Wielgus/

„Słońce nauczyło mnie śmiać.  
Wiatr nauczył mnie kochać.  
Deszcz nauczył mnie szlochać.  
A Ty uczysz mnie kochać”  
/autor nieznaný/



Czas to piękny, cudowny, kiedy nosisz pod sercem drugiego człowieka, którego karmisz, który oddycha, którego chronisz - jesteś z Nim.

Przychodzi moment, który Was rozdziela – dlaczego to jest takie trudne aby powoli odsuwać go od siebie aby poznawał świat?

W pierwszych dniach, miesiącach życia bardzo troszczysz się o maleństwo i ono tak samo myśli. Myśli, że mama to: ja i mama!

Małe dziecko boi się zostać samo. Przedszkolak potrafi już sam zostać, bo wie że mama czeka na niego i bardzo go kocha. Dziecko sobie poradzi – A Mama?

Choć bardzo kochasz swoje dziecko, pozwalasz mu aby poznawało świat, otoczenie, aby wyrosło na mądrego, samodzielnego i otwartego człowieka. Pokaż mu, że nie tylko mama/rodzice go kochają, ale również babcia, dziadek, czy rodzeństwo które ma.

Dlaczego tak bardzo kocham małą istotkę? – Może dlatego, że staje się ono czymś prawdziwym, czymś ważnym. A może dlatego, że jako mamy patrzymy jak stawia pierwsze kroki, jak wypowiada pierwsze słowa, czy jak się uśmiecha.

Jesteś mamą więc kochasz dziecko jak nikt! Kochaj –ale kochaj mądrze! Jeśli mądrze kochasz to ono mądrze pokocha kogoś jako dorosły człowiek.

Za co kochasz swoją mamę?  
(odpowiedzi przedszkolaków - 3/4/5lat)

- ŻE BAWI SIĘ ZE MNĄ
- ZA TO, ŻE MNIE TULI
- ZA DUŻO RZECZY, ALE NIE WIEM CO WYBRAĆ
- ŻE SIĘ ŚMIEJE

A My dorośli za co kochamy swoje mamy? Za miłość najsilniejszą na świecie, która nie mija, która jest potężna, w której nie ma zdrady, w której nie jest ważne jak wyglądasz. Są z nami zawsze gdy tego potrzebujemy. Otaczają nas troską, karcą gdy na to zasłużymy. **DZIŚ MAJĄ SWOJE ŚWIĘTO!**

**WSZYSTKIM MAMOM Z OKAZJI ICH ŚWIĘTA ŻYCZYMY ZDROWIA, SIŁ, WYTRWAŁOŚCI I MIŁOŚCI ICH DZIECI!**



**Pani Basi Popielak  
i naszej uczennicy - Briannie Burg  
życzymy szybkiego powrotu do zdrowia**

- Dyrekcja, nauczyciele, rodzice  
i wszyscy uczniowie

# Polski Klub w Denver



## Maj w Klubie

KATARZYNA ŻAK



Spotkanie z pisarką - p. Moniką Jabłońską, autorką książki „Wind From Heaven - The Poet Who Became Pope”, 21 kwietnia 2018. Zdjęcia Robert Bruzgo

**W**itam Państwa w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver.

W niedzielę 6-go maja, godz. 14:00 – 16:00 zapraszamy Państwa na comiesięczne zebranie członków Polskiego Klubu. Podczas zebrania omawiane są najistotniejsze sprawy administracyjne i finansowe Klubu. Zapraszamy!

Za nami przepiękne spotkanie honorujące Ojca Świętego „Polonia Denver dla Jana Pawła II” z udziałem gościa specjalnego. Pod koniec kwietnia gościliśmy w Polskim Klubie autorkę książki o Ojcu Świętym „Wind From Heaven – The Poet Who Became Pope” panią Moniką Jabłońską. Książka przybliżyła nam postać Karola Wojtyły jako literata, autora i poety. Dziękujemy Zarządowi PKD, Ks. Stanisławowi Michałkowi Proboszczowi Polskiej Parafii, Fundacji Przyjaciół Jana Pawła II (P. Barbara Popielak), Radzie Rycerzy Kolumba (P. Roman Barteczka), p. Annie Janik, p. Jerzemu Kamińskiemu, chórowi parafialnemu, oraz p. Robertowi Bruzgo za pomoc w przygotowaniu a przybyłym Państwu za wspólne przeżycie tego wydarzenia.

W piątek 11-go maja, godz. 19:00 – 21:00, w imieniu US Department of State International Visitor Program, zapraszamy na spotkanie z 10-osobową delegacją przedstawicieli środowisk samorządowych, świata oświaty oraz fundacji i organizacji pozarządowych

z Polski. Wstęp wolny. Przed rozpoczęciem spotkania, od godziny 18:00, możliwość zakupu ciepłego posiłku.

**POLSKIE WIECZORY FILMOWE W DENVER**



Od lutego b.r., Polski Klub w Denver przy współpracy z firmą Teatr Polski US z Nowego Jorku, organizuje polskie wieczory filmowe w Denver. W kwietniu mieliście Państwo okazję obejrzeć najnowszą polską komedię pod tytułem „Podatek od Miłości”.

W niedzielę 6-go maja o godz. 16:00 zapraszamy Państwa na kolejny polski film pt. „Wyklęty.” Projekcja odbędzie się w budynku Polskiego Klubu przy 3121 W Alameda Ave Denver CO 80219. Wstęp wolny.


merem 720-361-8538.

Zachęcamy od odwiedzania naszej strony internetowej [www.polishclubofdenver.com](http://www.polishclubofdenver.com) oraz naszego fanpage'a na Facebooku gdzie znajdą Państwo najświeższe informacje klubowe oraz polonijne.

Przypominamy o możliwości odnowienia członkostwa w Klubie na rok 2018. Stawka indywidualna/emeryci \$30, stawka rodzinna \$60. Więcej informacji na naszej stronie w zakładce „Membership” lub bezpośrednio u Dyr. Członkostwa, p. Romana Sałaty pod nu-

**Z poważaniem,**  
Katarzyna Żak, Prezydent Klubu  
Iwona Salamon, Vice-Prezydent Klubu  
[info@polishclubofdenver.com](mailto:info@polishclubofdenver.com)  
720-233-9213





**PANELIŚCI**

**Brygida DRAGOWSKA**  
Vice Chair, Stegna City Council

**Urszula DUDA**  
Principal, Nonpublic Therapeutic Primary & Middle School in Suwalki

**Agata LISOWICZ WALA**  
Director, Commune Cultural Center in Suszec

**Krzysztof LYZWINSKI**  
Board President, Building a Haven Association in Radom

**Karolina MROZ**  
Board President, Home of Peace Foundation in Wrocław

**Jakub NIEWINSKI**  
Trainer, Center for Citizenship Education in Murowana Goslina

**Jacek ORYCH**  
Mayor, City of Marki

**Krzysztof SEGA**  
President, Friends for Bystrzyca Kodzka Association

**Anna SIDOR**  
Council Member, Commune Council in Lipnik

**Marcin STEMPNIAK**  
Chief Specialist, European Social Fund Department, Marshall's Office in Katowice

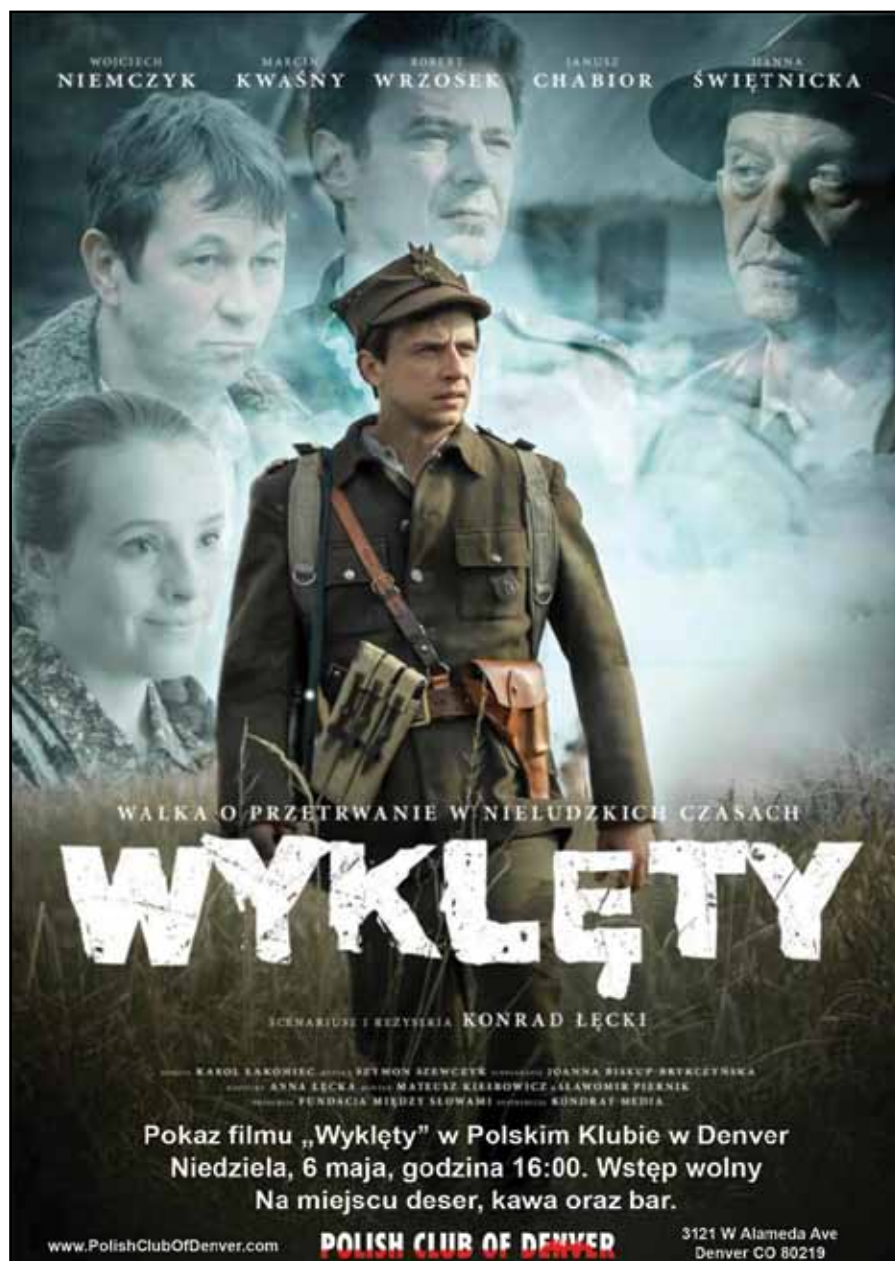
**FREE EVENT**

**INFO**  
[www.polskiclubofdenver.com](http://www.polskiclubofdenver.com)  
KASIA ZAK 720-233-9213

**US DEPARTMENT OF STATE INTERNATIONAL VISITOR LEADERSHIP PROGRAM**

**WHEN**  
**Piątek 11 maja**  
**7pm – 9pm**

**WHERE**  
**Polski Klub w Denver**  
3121 W Alameda Ave Denver CO 80219



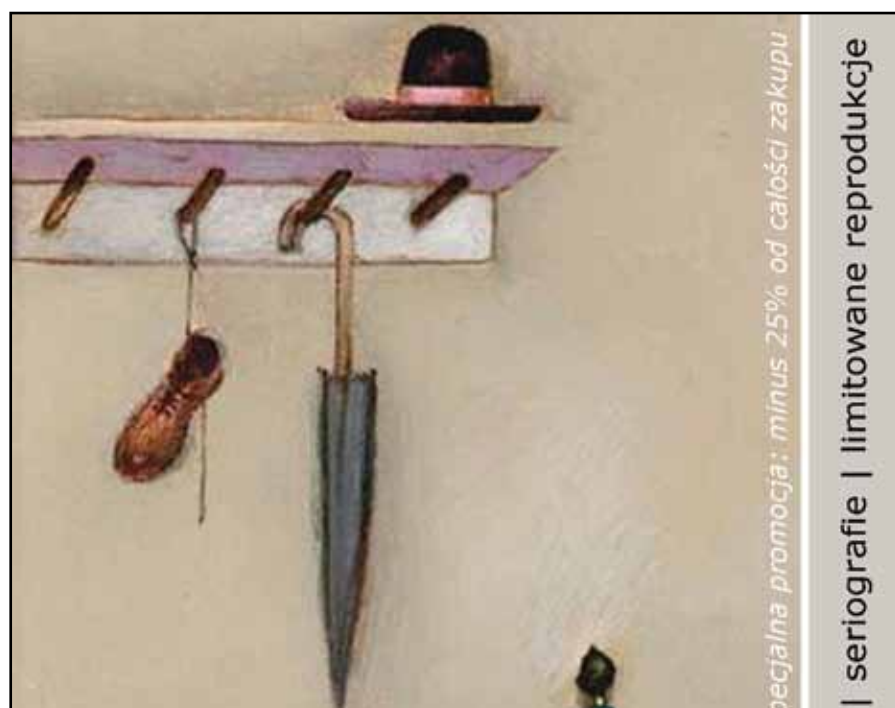
**WYKLĘTY**

WALKA O PRZETRWANIE W NIELUDZKICH CZASACH

SCENARIUSZ I REŻYSERIA KONRAD ŁĘCKI

Pokaz filmu „Wyklęty” w Polskim Klubie w Denver  
Niedziela, 6 maja, godzina 16:00. Wstęp wolny  
Na miejscu deser, kawa oraz bar.

[www.PolishClubOfDenver.com](http://www.PolishClubOfDenver.com) **POLISH CLUB OF DENVER** 3121 W Alameda Ave Denver CO 80219



*Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu*

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

**Witolda - K**

Cherry Creek przy 329 Detroit Street, Denver, CO 80206  
witold.arte@gmail.com  
303.393.8734 [www.witoldk.com](http://www.witoldk.com)



**Irene Sturm**

Lublinianka, obecnie mieszkająca w Los Angeles. Członkini Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie z siedzibą w Londynie a także Polskiego Stowarzyszenia Autorów Dziennikarzy i Tłumaczy w Paryżu

**Autorka książek:**

Na przekór losu | Przypadek zrzucił | Zbłąkani w drodze  
Na chwilę zamyślenia



Książki do nabycia  
Wydawnictwo "Norbertinum" w Lublinie  
[www.norbertinum.pl](http://www.norbertinum.pl)  
[www.amazon.com](http://www.amazon.com)




## Niektórzy lubią poezję...



### “Ona mi pierwsza pokazała księżyc”

HANNA CZERNIK



Stanisław Wyspiański “Macierzyństwo”, 1905 | Muzeum Narodowe w Krakowie

*Ona mi pierwsza pokazała księżyc  
i pierwszy śnieg na świerkach,  
i pierwszy deszcz.  
Byłem wtedy mały jak muszelka,  
a czarna suknia matki szumiała jak  
Morze Czarne.*

*Noc. Dopala się nafta w lampce.  
Lamentuje nad uchem komar.  
Może to ty, matko, na niebie  
jesteś tymi gwiazdami kilkoma?*

*A może jest południową godziną,  
mazur pszczół w złotych sierpniach  
pokojach?  
Wczoraj szpilkę znalazłem w trzcinach*

*...  
od włosów. Czy to nie twoja?*

(Galczyński)

\*\*\*

#### Archetyp matki

Matka, jedno z najdroższych, najważniejszych słów, rozpoznawalnych w niemal każdym języku: I czy mądre Włoch mały powie, czy też Niemiec zawoła Mutti, zabrzmiały słowa jak dwie bliskie nuty.... Od najstarszych cywilizacji ludzkich nie tylko imię kobiety rodzącej, ale symbol początku, symbol życia, rozrodzności. Bogini Matka, Wielka Bogini, Matka Ziemi – w wierzeniach wielu kultur jedno z głównych bóstw w panteonie. Sumerijska Inanna, babilońska Isztar, egipska Izyda, fenicka Asztarte.

Starożytni Grecy za matkę wszystkich bogów i ludzi uważali Gaję-Ziemię. Rzymianie jej odpowiednik, Terrę. Stąd we wszystkich językach europejskich popularność przedrostka *geo* - geografia, geologia, geodezja, geofizyka, podobnie jak terra- teren, terrarium, terytorium, terakota. Cywilizacje te czyły matki - boginie i ziemianki - tworzyły mity opowiadające ich dzieje, czasem szczęśliwe, czasem okrutne i tragi-



Tzw. Wenus z Willendorfu, ok.22 tys. przed naszą erą

kwiaty, owoce, życie...Kult Demeter i Kory/Persefony, matki i córki, należał do najważniejszych w Grecji, wyrażał się w słynnych misteriach eleuzyjskich, celebrowanych nieprzerwanie przez 2 tysiące lat, aż po czwarty wiek naszej ery...



Niobe starająca się ochronić swoje dzieci

czne. Grecka Demeter, bogini urodzaju, straciwszy córkę, Korę, porwaną przez zakochanego w niej boga podziemi, Hadesu, popadła w taką rozpacz, że liście opadły z drzew, zieleń ustąpiła miejsca szarości, ziemia obumarła...Ostatecznie Zeus przekonał Hadesa, by pozwolił Korze powracać z podziemi na pół roku i wówczas wracała wiosna,

Tragiczną postacią była Niobe, córka Tantala, żona króla Teb. Urodziła ona siedmiu synów i siedem córek. Dumna ze swojego pięknego potomstwa pyszniła się przed boginią Latoną, matką tylko dwojga, Apollina i Artemidy. Bogini poskarżyła się swojemu synowi i córce i ci wystrzelali z łuku niemal wszystkie dzieci Niobe...Grecy wierzyli, że skamieniała z rozpacz osierocona matka została przeniesiona na górę Sipylos, tworząc skałę, z której wnętrza wciąż płynęły strumienie łez.

W Biblii, w Księdze Rodzaju, spotykamy matkę wszystkich ludzi, Ewę (hebrajskie Hawa, budząca życie), w Nowym Testamencie Marię, matkę Jezusa, Matkę Bożą. Wielbioną szczególnie w krajach katolickich, uważaną za patronkę wszystkich matek, za patronkę miast, krajów i narodów. W Polsce kult Maryjny jest szczególnie silny i był takim niemal od początku. Nie przypadkiem najstarsza zachowana wraz z melodią pieśń polska to Bogurodzica, najprawdopodobniej z przełomu XIII i XIV w, choć wielce prawdopodobnym jest, że istniała dużo wcześniej w przekazie ustnym.



Madonna del Libro, Sandro Botticelli

Tragiczne macierzyństwo Marii, która musiała przeżyć cierpienie i śmierć swojego Syna, utrwalano w pieśniach, obrazach, rzeźbach. Matka karmiąca, Maria z Dzieciątkiem, Pieta - Maria Dolorosa, to jedne z wielkich motywów nowożytnej sztuki europejskiej. Madonnę malowali i rzeźbili, opiewali niemal wszyscy, od anonimowych twórców średniowiecza, przez Rafała, Botticellego, Tycjana, Murillo, Michała Anioła - po współczesność. Madonny Rafała, Botticellego i Murillo są szczególnie piękne...

#### Miłość

Miłość macierzyńska uważana jest często za symbol miłości najpełniejszej, bo bezwarunkowej. Symbol poświęcenia dla dobra innej istoty ludzkiej, kochanej ponad samą siebie. Już w Biblii, w pierwszej księdze królewskiej, opisany jest słynny sąd Salomona, kiedy przed jego tronem zjawily się dwie kobiety. Obie przyniosły swoje dzieci, które urodziły w tym samym czasie. Jedno było jednak martwe, bo zmarło w nocy. Obie kobiety twierdziły, że żyjące dziecko jest ich i oskarżały się nawzajem o kradzież. Salomon poprosił o miecz i zapowiedział, że podzieli dziecko na pół, by każda mogła otrzymać swoją część.. Oczywiście prawdziwa matka, przerażona, chcąc ratować życie syna natychmiast zrezygnowała ze swoich roszczeń...

*W zielonych oczach Matki  
Świeci wiosenna łąka.  
Słońce na drzewach śpiewa  
i budzi kwiaty w pąkach.*

*W błękitnych oczach Matki  
pogodne niebo fruwa.  
Kiedy zasypiasz - Matka  
jak gwiazda nad snem czuwa.*

*A w czarnych oczach Matki  
noc do samego świtu  
okrywa cię skrzydłami  
ze srebra i błękitu. (Tadeusz Kubiak)*

Miłość macierzyńska jest niezbędna dla rozwoju młodej istoty w równej mierze, co pożywienie i powietrze. Człowiek tej miłości pozbawiony wyrasta często na okaleczonego emocjonalnie, z niską samooceną, niezdolnego do empatii i do przeżycia szczęścia. Oczywiście niekoniecznie musi to być miłość matki biologicznej, znamy liczne przypadki świetnie wychowywanych dzieci przez osoby, które przejmują jej rolę. Niemniej jednak prawdziwym jest twierdzenie, że charakter człowieka, jego emocjonalny potencjał, kształtuje się w znacznej mierze na kolanach matki w pierwszych kilkunastu miesiącach życia.

#### Wieczne zmartwienie

Taki tytuł nosi drugi tom ‘Nocy i dni’ Marii Dąbrowskiej, poświęcony macierzyństwu głównej bohaterki, Barbary Niechcicowej. Bo macierzyństwo to nie tylko radość, poczucie spełnienia, szczęście. To także nieodłączna siostra miłości - wieczna troska. Matki widzą wszelkie zagrożenia czyhające na ich dzieci, pragną ustrzec je przed smutkiem, rozczarowaniem, cierpieniem. Zawsze gotowe do otarcia łez, zawsze pragnące tej czarodziejskiej różdżki, którą można odgonić smutek, rozproszyć chmury, wywołać uśmiech, nieba przychylić. A przecież wiedzą aż nadto dobrze, że życie nie jest spacerem po płatkach róż, że trzeba w nim mierzyć

C.d.

się z trudnościami, nie można nie poznać bólu i rozczarowania, choćby dlatego, by tym głębiej umieć przeżyć radość. Muszą niejednokrotnie towarzyszyć swym dzieciom w trudnych chwilach z poczuciem bolesnej bezradności, bo są sprawy i sytuacje, w których pomóc nie mogą. Macierzyństwo jest czasem tragiczne, gdy dziecko chore jest bez nadziei na poprawę, a przecież to także doświadczenie milionów kobiet w historii i współcześnie. W krajach zamożnych spadła oczywiście śmiertelność niemowląt, tak dawniej powszechna (podobnie jak śmiertelność matek w połogu) ale ciągle rodzą się dzieci niepełnosprawne, ujawniają się poważne choroby, kiedy opieka nad dzieckiem staje się gehenną emocjonalną i fizyczną. Nierzadko w tych trudnych sytuacjach matki zostają same, bo wielu ojców nie potrafi sprostać takim wyzwaniom, a społeczeństwo, państwo nie oferują wystarczającej pomocy. Społeczeństwo bywa bardziej gorliwe w potępianiu zdesperowanych matek, niż w gotowości, by im pomóc i ulżyć. A co, gdy przyjdzie ostateczność?

*Ujął ją sen żelazny, twardy,  
nieprzespany...  
Już letniczek pisany  
I uploteczki wniwecz, i paski złocone,  
Matczyne dary płone.  
Nie do takiej łożnice, moja dziewczko  
droga,  
Miała cię mać uboga  
Doprowadzić! Nie takąć dać  
obiecowała  
Wyprawę, jakąć dała  
Gieźleczkę tylko dała, a lichą  
tkaneczkę;  
Ojciec ziemię breleczkę  
W główki włożył. - Niestetyż, i posag,  
i ona  
W jednej skrzynce zamknięta!  
(Kochanowski, Treny)*

Nawet w sytuacjach szczęśliwszych, bez widma ciężkiej choroby, macierzyństwo jest nierzadko wyzwaniem. Matki, jak wszyscy, bez względu na ich czasem wyidealizowany obraz tworzony przez poetów i moralistów, przeżywają swoje trudności, muszą godzić realia życia, pracy zawodowej, własnego zdrowia z obowiązkami wobec dzieci. Są ludźmi, mają czasami problemy z samymi sobą, własne psychiczne demony... Jak Róża Żabczyńska z 'Cudzoziemki' Marii Kuncewiczowej, Kathy z 'Na wschód od Edenu', jak Anna Karenina, jak Ibsenowska Nora..

Natura czy kultura

Współczesna psychologia kwestionuje niektóre opinie o macierzyństwie widzianym w sielankowych barwach. Podkreśla, że nasze pojęcia o tym ludzkim doświadczeniu są w podobnym stopniu wytworem kultury, co naturalnego instynktu. Historycy pokazują okresy w historii, w poszczególnych społecznościach, kiedy macierzyństwo, czy to z powodu zbyt wielkiej biedy, czy zwyczajów panujących w danej klasie społecznej daleko odbiegało od naszych



Dzieci w pracy w fabryce - tzw. epoka wiktoriańska w Anglii (2 poł. 19 wieku)

obecnym o nim wyobrażeń. Choć ludzie niewątpliwie kochali swoje dzieci, dzieciństwa we współczesnym rozumieniu, widzianego jako wyjątkowe stadium rozwoju człowieka, wymagającego wówczas wyjątkowej opieki, nie było. Oddawanie niemowląt zaraz po urodzeniu do matek, nieraz w odległej wsi, przez francuską szlachtę w przedrewolucyjnej Francji - wiele nie przeżywało nawet podróży.. Niezajmowanie się dziećmi powierzonymi niańkom we wszystkich krajach europejskich w rodzinach, które mogły sobie na to pozwolić. Wysyłanie nieraz bardzo młodych synów

Najmłodszy, chłopcy i dziewczynki, ubierani byli w sukienki, a później podobnie do dorosłych - dlatego patrząc na portrety dawnych mistrzów nie raz nie możemy oprzeć się wrażeniu, że dzieci wyglądają jak mali starzy.

Dopiero wiek XX, a zwłaszcza jego druga połowa, kiedy już przetoczyły się przez Europę największe kataklizmy, przyniósł epokę dziecka i w konsekwencji wielkie wymagania wobec macierzyństwa. W krajach, które przeżyły wojnę, ludzie pragnęli dać swoim dzieciom wszystko, co najlepsze.



Jan Matejko, portret jego dzieci | Lwowska Galeria Sztuki

do szkół z internatem na wiele miesięcy i lat, gdzie nierzadko karani oni byli surowo i bezwzględnie. A większość wszystkich społeczeństw była zwyczajnie zbyt biedna przy dużej, niekontrolowanej liczbie rodzących się dzieci, by móc sobie pozwolić nie tylko na odpowiednie zajęcie się nimi, ale przede wszystkim na ich wyżywienie...Dzieci pracowały pomagając w gospodarstwie, w wieku XIX - w fabrykach...

W Stanach odkryto, że świat dziecka to wspaniały rynek zbytu. Matkom pod wieloma względami ułatwiło to życie, ale też zwiększyło wobec nich oczekiwania. Współczesna kobieta musi jednocześnie rozwijać swoją zawodową karierę, być doskonałym pracownikiem, doskonałą matką, doskonałą partnerką i żoną. Inżynierem, kucharką, taksówkarzem, psychoterapeutą, kochanką. I jeszcze znajdować czas na aktywność fizyczna i rozwój duchowy. Sprostają

nie temu wszystkiemu nie jest łatwe, zwłaszcza, gdy pojawiają się problemy, czy kiedy ona przechodzi burze hormonalne w tym samym czasie, co jej dorastające córki i synowie.

Dzień matki

Początki święta sięgają czasów starożytnych Greków i Rzymian, kiedy, jak wiemy, otaczano kultem matki-boginie, Demeter i Ceres, symbole płodności i urodzaju. Po przyjęciu przez Konstantyna chrześcijaństwa, kultury te stopniowo zanikły. Zwyczaj wielbienia macierzyństwa w nowej formie powrócił w siedemnastowiecznej Anglii pod nazwą niedziela u matki. Początkowo co roku w czwartą niedzielę postu odprawiano modły w najbliższej katedrze. Dzień, w którym obchodzono to święto, był wolny od pracy. Do tradycji należało składanie matce podarunków, głównie kwiatów i słodyczy, w zamian za otrzymane błogosławieństwo. Trochę inaczej historia tego święta przedstawiała się w Stanach Zjednoczonych. W 1858 roku amerykańska nauczycielka Ann Jarvis ogłosiła Dni Matczynej Pracy, zaś od r. 1872 Julia Howe promowała Dzień Matek dla Pokoju- mający łączyć matki poległych w wojnie secesyjnej synów po obu stronach frontu. Anna Jarvis, córka Ann, kontynuowała te starania i pierwszy raz Dzień Matki obchodzono oficjalnie w Grafton, w Zachodniej Virginii, 10 maja 1908 roku. Z czasem zwyczaj ten rozpowszechnił się na niemal wszystkie stany, zaś w 1914 roku Kongres Stanów Zjednoczonych uznał przypadający na drugą niedzielę maja Dzień Matki za święto narodowe.

Historia Dnia Matki w Polsce związana jest z Krakowem, gdzie w tym samym roku, co amerykańska ustawa, 1914, święto to obchodzono po raz pierwszy. Odtąd dzień matki jest w Polsce celebrowany co roku 26 maja. Nie jest jednak świętem narodowym i jako że rzadko przypada, w przeciwieństwie do większości krajów, w weekend, nie jest dniem wolnym od pracy. Niemniej jednak zakorzenił się mocno w tradycji i matki polskie obdarzane są laurkami, kwiatami, zabierane na wycieczki, goszczone na obiadach. Wszystkim matkom- dzieci małych i dużych, i takich, którzy sami już są rodzicami - nie tylko w tym jednym dniu roku - niech spełni się to, co najważniejsze! A dla większości z nas - najważniejsze to szczęście tych najdroższych nam istot..

*O Matce pieśń, to pieśń przez łzy, to  
pieśń bez słów  
To cały świat, dziecinnych lat,  
wskrzyszonych znów  
Za serce Twe i świętość warg i dobroć  
rąk...*

*Biegający przez huczący kram dnia  
złego  
Tak dawno już nie byłem tam...  
Dlaczego?*

## Spacerkiem po starym Lublinie



# Nasza piękna mowa polska

z Los Angeles - IRENE STURM

Kto się trzyma przystów  
ten się mądrym staje.  
Bo przystowia uczą  
Trzeba zważać na nie.

Biernat z Lublina. Żywoć Ezopa Fryga

**D**ziało to się w roku pańskim tysiąc czterysta siedemdziesiątym, a może siedemdziesiątym trzecim, kiedy to gromada żaków wybiegła ze szkolnego budynku znajdującego się w pobliżu kościoła farnego pod wezwaniem św. Michała z kołatkami, piszczałkami i rozbiegła się po krętych ulicach lubelskiego Starego Miasta krzycząc:

*Gre - gre - gre - gręgoły  
dajcie chłopca do szkoły*

Agata, Kołodziejka, wdowa wyprowadziła do skandujących przed jej domem żaków swego jedynaka Biernata mówiąc: "Syneczku czas oderwać się od matczynej spódnicy, czas ci do szkoły, bo szkoła to okno na świat. Ode mnie nauczyłeś się mówić po polsku, a gdy poznasz literki to może będziesz pisać po polsku".

- Pisać po polsku - Biernat powtórzył słowa matki i nie oglądając się za siebie dołączył do żaków i już się stał jednym z nich.

Biernat ukończył szkołę z wyróżnieniem, ale że pochodził z plebejskiej rodziny to w stanie duchownym szukał oparcia i rad nie rad musiał się czepiać pańskiej kłamki. Rozglądał się za posadą na dworze któregoś z możnych tego świata. Przebywający wówczas w Lublinie wojewoda lubelski Jan Zieleński, starosta łukowski zaoferował mu posadę skryby, którą on przyjął. Chwalił sobie pobyt u pana starosty, ale między czasie rozglądał się za nową posadą.

Zupełnie przypadkiem dowiedział się od przyjezdnych, że Gotard Bystram z Rogoźna pod Grudzielcem, który na zamku warownym przez krzyżaków zbudowanym siedzi, poszukuje sekretarza. Udał się do Rogoźna i został przyjęty. Słynny wojownik leżał na śmiertelnej pościeli. Żona jego Marta Bystramowa prosiła Biernata aby dla rozweselenia jej chorego męża jakieś ciekawe opowieści czytał, ale, że nie znała łaciny to nalegała, aby to co będzie czytał, przekładał na język polski. Słyszając jej słowa, szeptał sam do siebie: "no tak, nie ma polskich książek".

W zasobnej bibliotece wśród krzyżackich książek znalazł znane mu jeszcze za szkoły Ezopowe bajki. Tak jak prosiła pani Marta, tłumaczył je i opowiadał swoimi słowami, rozweselając towarzystwo. Śmiano się z brzuchatego Ezopa i podziwiano jego



Biernat z Lublina, inne formy nazwiska: Lubelczyk, Bernardus Lublinensis, Bernardus Lublinius, (ur. ok. 1465 w Lublinie, zm. ok. 1529) - polski renesansowy poeta, tłumacz, bajkopisarz. Autor m.in. Raju dusznego oraz Żywota Ezopa Fryga.

zbyt długo zagrzał miejsca w rodzinnym domu w grodzie nad Bystrycą, ponieważ przyjął posadę na dworze wojewody ruskiego Jana Pileckiego w Pilicy w powiecie olkuskim, gdzie panował zwyczaj, że codziennie po wieczery domownicy gromadzili się razem i gwarzyli, opowiadali sobie nawzajem różne historyjki, a przewodniczył im Biernat.

Tak samo jak w Rogoźnie kobiety oskarżały się że nie znają łaciny i nie mogą czytać książek. Pytały Biernata dlaczego w Polsce nie można wydawać książki w języku polskim, skoro już w wielu krajach książki są wydawane w mowie ojczystej danego kraju. Prosiły aby może "na dobry początek" wydrukować choć polski modlitewnik. Przypomniały mu się słowa jego matki: "może będziesz pisał po polsku" i lektora lubelskiej szkoły, którą powtarzał na okrągło, że pięknej mowy polskiej

Udał się więc Biernat do Krakowa i trafił do drukarni Franciszka Ungerla, który narzekał, że nie może sprzedać swoich książek, bo niewiele ludzi umie czytać po łacinie. Biernat zwierzył się drukarzowi po co przyjechał, a ten wysłuchał go uważnie i zapewnił, że jeśli on przygotuje taki modlitewnik to on go wydrukuje. I stało się. Spełniło się to co powiedziała jego matka - a może będziesz też pisał po polsku".

Ukazał się drukiem w roku 1513 "Raj duszny" autorstwa Biernata z Lublina, który wprawdzie był wzorowany na *Antidotarius animae* ale napisany po polsku. I tak książka Biernata Lubelczyka, jak go nazywał Kallimach, którego był sekretarzem, uważana jest za pierwszą polską książkę. I dlatego nie bez powodu znawcy nazywają Biernata ojcem piśmiennictwa polskiego.

I to był dobry początek. Następnie Biernat przełożył i wydał Bajki Ezopowe, jak również znane bajki łacińskie i greckie, a ich tytuły stanowią pierwszy zbiór przysłów. Oto kilka z nich:

*Niewieścia żaloba tylko do pogrzebu*

*Pochlebnikom nie wierzyć*

*Kto miłuje książki, nie miewa tęskności*

*Głupi nie śmieją się z mądrego  
A bierz rozum od niego*

U schyłku mrocznego polskiego średniowiecza, kiedy to bardzo powoli zaczynają się otwierać okna na pierwsze promienie renesansowego światła jakie do nas zaczęły docierać z Włoch, Biernat z Lublina napisał następujące słowa:

*Rozum ludzki nie da się powstrzymać  
żeby wciąż nie dociekać prawdy  
I żeby się do niej  
jak do właściwego przedmiotu nie  
wznosić*

Odrodzenie to rozkwit naszej pięknej mowy polskiej.

Do Lublina zjeżdżał dość często właściciel licznych majątków w ziemi chełmskiej i lubelskiej, Mikołaj Rej z Nagłowic herbu Oksza, który powtarzał wszem i wobec: *A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.*

I chwalić trzeba za to imię pana Mikołaja Reja, który był nie tylko pierwszym pisarzem piszącym po polsku, ale który także nieustannie powtarzał, że nie łacina i greka ale rodzinny polski język ojczysty w mowie i piśmie jest najważniejszy i nam Polakom szczyć się z tego trzeba. Serce się raduje, kiedy się słyszy takie piękne słowa wypowiedziane przez Nestora - Ojca Literatury Polskiej, ale nie tylko on sam ale i my chyliśmy głowy przed Janem z Czarnolasu, który był jednym z najwybitniejszych twórców



Dekoracja ścienna poświęcona Biernatowi na kamienicy lubelskiego rynku

chytrość, spryt i przebiegłość. Ale ciężkie chmury zawisły nad rogozieńskim zamkiem. Gotard Bystram pożegnał się z tym co doczesne.

Biernat opuścił Rogoźno i powrócił do Lublina, aby odwiedzić matkę, ale nie

nie można zaniedbywać, tylko trzeba ją pielęgnować. Nie tylko Biernat, ale wielu zastanawiało się co by tu zrobić, aby ukazała się polska książka, bo przecież czcionki drukarskie zostały już wynalezione przez Gutenberga.

C.d.



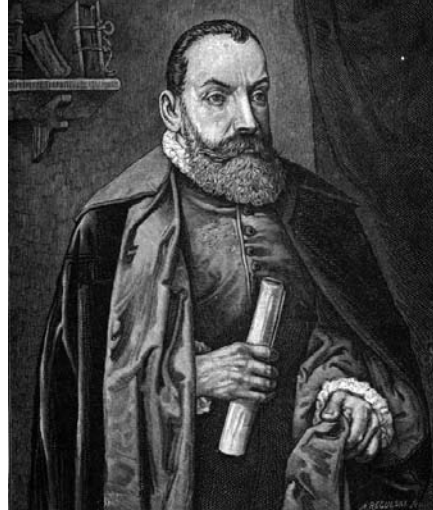
Nie istniejący już kościół św. Michała Archanioła w Lublinie, 1860 rok

polskiego Renesansu. Jan Kochanowski herbu Korwin poprzez swoje fraszki, treny przyczynił się do rozwoju polskiego języka literackiego. Rozsławił język polski na całą Europę i nie bez powodu zwany jest Księciem Poetów całej Słowiańszczyzny.

“Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli, którzy chcą, by młodzi nie szaleli.”

A oto jedna z fraszek “Do dziewczki”

*Daj, czegoś nie ubędzie, byś najwięcej dała;*



Jan Kochanowski (ur. 1530 w Sycynie, zm. 22 sierpnia 1584 w Lublinie) - polski poeta epoki renesansu, tłumacz, prepozyt kapituły katedralnej poznańskiej, poeta nadworny Stefana Batorego, sekretarz królewski i wojski. Uważany jest za jednego z najwybitniejszych twórców renesansu w Europie i poetę, który najbardziej przyczynił się do rozwoju polskiego języka literackiego.

*Daj, czego próżno dawać potem będziesz chciała,*

*Kiedy zmarski twarz zorzą, a gładkie zwierciadło*

*Okaże to na oko, że cię siła spadło.*

*Już tam służyć nie będą te pieszczone słowa:*

*Stachniczku duszo moja! — rychlej:*

*Bądź mi zdrowa*

*Maryja łaski pełna! — a w rękę pacierze,*

*Na jakie przy kościele baba pieniądz bierze.*

*Teraz możesz lelić piękny włos otoczyć,*

*Teraz możesz zaśpiewać, możesz w tańcu skoczyć;*

*Po chwili przyjdzie druga,*

*którą przejdiesz laty,*

*I rzeczeć: Weźm ty kądziel, przystojniej mnie z swaty.*

A także “Na nabożną”:

*Jeśli nie grzeszysz, jako mi powiadasz, Czego się miła tak często spowiadasz?*

Jan Kochanowski zmarł w Lublinie w 1584 Roku. Sebastian Klonowic, ławnik w sadzie wojewódzkim, następnie wójt a w końcu burmistrz Lublina napisał Żale nagrobie na śmierć Jana Kochanowskiego.

*A na Lublin narzekanie przyszło z płaczem krwawym.*

*Prawie dziedzicznym prawem.*

*Tuś nam poległ Janie drogi,*

*jako przy ojcowej.*

*Głowio Mecenasowej:*

*Tuś one szczęśliwą duszę, one duszę błogą. Posłał niewrotną drogą.*

*Do ojczyzny, za ojcami,*

*do ojca wiecznego,.*

*Do wieku bezpiecznego.*

Zdałam maturę i nie słyszałam o Czesławie Miłoszu. Kiedy lotem błyskawicy przebiegła przez Polskę wiadomość, że otrzymał nagrodę Nobla, niemal każdy pytał - “Miłosz, a któż to?” Nasza była nauczycielka wzorem króla Stasia zorganizowała w swoim mieszkaniu spotkanie czwartkowe. Od niej dowiedzieliśmy się jak to było z Panem Noblistą. Czytała jego wiersze, skąd je wzięła, skoro były na cenzurowanym, nie chciała zdradzić. Zastanawialiśmy się dlaczego pisał po polsku, przecież większość życia spędził za granicą. Jedno jest pewne, bez wątplenia chwalił mowę polską. Nasze ciągnące się niemal do północy spotkanie pani nauczycielka zakończyła wierszem Czesława Miłosza:

Traktat poetycki (wstęp)

*Mowa rodzinna niechaj będzie prosta.*

*Ażeby każdy, kto usłyszy słowo*

*Widział jablonie, rzekę, zakręt drogi,*

*Tak jak się widzi w letniej błyskawicy.*

*Nie może jednak mowa być obrazem*

*I niczym więcej. Wabi ją od wieków*

*Rozkołysanie rymu, sen, melodia.*

*Bezbronną mija suchy, ostry świat.*

Upłynęły lata, każdy z nas poszedł swoją drogą. Los rzucił mnie bardzo daleko od rodzinnego kraju. Na stale mieszkam w zachodniej części Los Angeles. Zupełnie przypadkiem odkryłam, że w Schaumburg w stanie Illinois istnieje szkoła polska Im. Czesława Miłosza. Obok informacji o szkole moim oczom ukazał się też wiersz “Mowa rodzinna niech będzie prosta...” - odżyły wspomnienia sprzed lat.

W rozmowie pani Anna Dunajski dyrektorka szkoły powiedziała: “Tu na obczyźnie musimy pielęgnować naszą piękną mowę polską, mowę naszych przodków i dlatego właśnie słowa Czesława Miłosza patrona naszej szkoły zawarte w wierszu Mowa rodzinna są mottem naszej szkoły”.

Mowa nasza piękna, mowa polska, mowa ojczysta.



Plac Po Farze w Lublinie. Nazwa tego placu pochodzi od znajdującego się tu niegdyś kościoła farnego pod wezwaniem św. Michała. Kościół ten został wybudowany w końcu XIII wieku, z fundacji Leszka Czarnego. Według legendy król jechał na pomoc miastu kiedy napadli je Jadźwingowie. Przybył jednak za późno, bo już zdążyli obrabować miasto. Znużony daleką drogą król zasnął i przyśnił mu się święty Michał, który kazał mu ścigać nieprzyjaciela. Król wyruszył w pogoń, napotkał Jadźwingów i pokonał ich. W podziękę za zwycięstwo ufundował kościół. Z powodu braku pieniędzy na renowację obiekt rozebrano w XIX wieku. Obecnie na placu po farze zrekonstruowano oryginalne fundamenty kościoła farnego.

Fot: Wikipedia

## Herbata czy kawa?



# Wolność

WALDEK TADLA

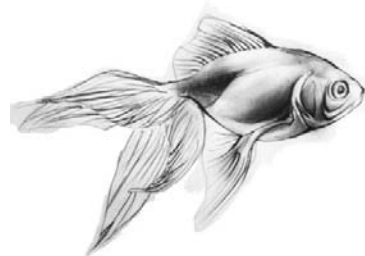
**L**udzie w przewadze są „tworem cielesnym”... i właśnie to ich gubi.

Tylko jak to stwierdzenia ma się do pojęcia – wolność? Zapraszam dzisiaj w drogę, na końcu której zostaniemy oświeceni i już nigdy nie będziemy myśleć tak samo. Jeżeli cenisz sobie pokój ducha to zaniechaj dalsze czytanie. Widzę jednak, że jest inaczej – dziękuję, za kredyt ufności, którym mnie obdarzasz! W maju 2016 roku opublikowano wyniki konkursu radiowej Trójki na największy polski przebój wszech czasów. “Drodzy Trójkofani! Jest to ABSOLUTNIE nieprawdopodobne, ale piosenka Kocham Wolność, zespołu Chłopcy z Placu Broni znalazła się na pierwszym miejscu Polskiego Topu Wszech Czasów! Pozwólcie, że na tym skończę, bo ręce drżą, a w oczach łzy!” Taka właśnie była reakcja organizatora konkursu tuż po ogłoszeniu wyników. Z perspektywy dnia dzisiejszego wybór ten, dalej jest wielce kontrowersyjny. Nikt z nas nie wskazałby na ten mało znany zespół oraz na ten mało znany utwór. Co tak naprawdę tu zadziałało? Czyżby jego przesłanie.

### System zastany

Z prądem. Można śmiało powiedzieć, że od samego urodzenia jesteśmy w pewnym sensie zniewoleni. Mamy określony kolor skóry, imię, nazwisko, narodowość i rodzinę. Jesteśmy wychowywani w konkretnej tradycji kulturowej, podszytej aspektem religijnym lub świeckim. Uczymy się języka i historii Ojców. Jesteśmy drobną częścią składową schematu, zbudowanego przez naszych przodków. Komponujemy się w układ zastały, który kompletnie nie ma nic wspólnego z naszym wolnym wyborem. Z perspektywy tak wypowiedzianych słów życie jest loterią. Można się urodzić w afrykańskiej wiosce lub w europejskim mieście, w pieniądzech lub biedzie, w postępie lub zacofaniu. Żadna z tych okoliczności nie powinna nas ograniczać, w każdej z nich jesteśmy w stanie odnaleźć wolność i szczęście. Jednak w duchu cieszymy się, że to właśnie nam się udało. Wszak Europa i Ameryka kojarzą się bardziej z postępem i pieniędzmi. Ful wypas - pełnia życia. Czy tego doświadczamy? Śmiem twierdzić, że jest inaczej. Życie człowieka w krajach rozwiniętych to wieczna pogoń za materią, którą należy określić pędem w świetlaną przyszłość. Ciężko pracuj teraz, aby potem było Ci łatwiej. Rób wszystko tak, aby być najlepszym. Stale zwyciężaj, bo to cel sam w sobie. Już 3-latki w przedszkolu

uczą się rysować, liczyć, pisać i czytać. Aby w szkole było im łatwiej. Później dochodzi balet, pływanie, karate oraz muzyczny instrument. Do niedawna był również komputer, jednak dzisiaj aktywnością rozwojowo - twórczą stało się jego limitowanie. Zaległości w tym względzie nadrabia telefon komórkowy, który już niedługo zastąpi młodemu człowiekowi jedzenie i powietrze. Programujemy dzieci na świetlaną przyszłość: bo to naukowe stypendium, bo to lepszy uniwersytet, bo to lepsza praca, bo to łatwiejsze życie. Czyniąc tak grabimy ich z teraźniejszości, zabieramy



im dzieciństwo. W końcu przychodzi ta wymarzona chwila kiedy na ścianie z wielką dumą, wieszamy dyplom ukończenia studiów. Jesteśmy najlepsi! Pewni siebie idziemy do wielkiej korporacji, zarabiać wielkie pieniądze. A tam... stawiają nas na samym dole drabiny i mówią coś o ciężkiej pracy i świetlanej przyszłości: Bądź bezwzględnie oddany ideom korporacji, wdrapuj się po kolejnych szczeblach drabiny. Osiągniesz sukces i zobaczysz, że kiedyś będzie lepiej. Podobną retoryką posługuje się Twój mieszkaniowy kredytodawca: Mam dla Ciebie wspaniały program, 4-ro procentowa pożyczka, po 30 latach jej płacenia będziesz królem. Tak samo zresztą mówi Twój agent, który sprzedaje Ci plan emerytalny: Pracuj ciężko, systematycznie płac składki, a przekonasz się że kiedyś będziesz wolnym człowiekiem. Wolnym? A co to jest wolność?

### System zmodyfikowany

Pod prąd. Wbrew pozorom wszyscy jesteśmy do siebie bardzo podobni. Mamy te same potrzeby, marzenia i cele. Jeżeli wyłączymy z naszej konwersacji temat religii, polityki i pieniędzy to łatwo się przekonamy jak wiele nas łączy. Jesteśmy jedną wielką klasą, której przyszło żyć w tym samym „roku szkolnym”. Zauważmy, że wspomnienia

naszych przyjaciół z podstawówki mają zawsze pozytywny charakter. Tak samo powinno być z nami. Aby temu pomóc należy żyć teraźniejszością. Być dla siebie i innych dobrym, a nie „najlepszym”. Życie dzieje się tu i teraz, bo „jutro” - wcale nie jest gwarantowane. W szkole od małego powinniśmy uczyć się posługiwania „komunikatem otwartym” czyli szczerą wypowiedzią, która ma na uwadze dobro naszego współmówcy. Nigdy nie powinniśmy go krytykować, a co ważniejsze nigdy nie powinniśmy go oceniać. W idealnym świecie tolerancję należałoby zastąpić akceptacją. Z punk-

### Wolność

Meritum. Czy pomyślała(e)s kiedyś o lokalizacji „ludzkiego epicentrum”? Która część Ciebie stanowi o Tobie i najbardziej Cię określa? Która część Ciebie jest nieodzowna dla Twojej egzystencji? Chyba nie szkoła i praca, bo bez niej dajemy jakoś radę. Chyba nie majątek, bo bez niego możemy w biedzie trwać. Chyba nie rodzina, bo gdy ją stracimy w smutku i tęsknocie możemy żyć. Chyba nie ubranie, bo bez niego szczęśliwie pływamy się w nagości. Chyba nie ręka, oko, słuch, nerka, serce, bo medycyna czyni dzisiaj cuda. Gdzie jest więc człowiek? Mózg? Zaczyna być ciepło ale zmysły też można postradać (Alzheimer). Jaźń - na potrzeby tego felietonu nazwiemy ten organ duszą mózgu. I właśnie TU mieszka człowiek! Jeżeli każdy z nas utożsamia siebie i innych wyłącznie z tym elementem jestestwa - życie okaże się być bajką. Ludzka Jaźń to duchowość, wrażliwość i wolność od całego zgiełku, który nas otacza. Nagle przestaje być ważne ile mamy lat, jak wyglądamy, ile mamy pieniędzy, jakie mamy poglądy, czy jesteśmy krasomówcami czy się też jąkamy. Z perspektywy Jaźni każdy z nas jest równy i każdemu z nas należy się ten sam szacunek. Jaźń jako dusza, w ujęciu chrześcijańskim jest ponadczasowa. Jest to coś co przetrwa naszą śmiertelną chorobę, którą jest życie. Skoro tak, to czy nie warto spostrzegać świat oczami Jaźni? Wyzwolić się i spróbować żyć inaczej niż dyktuje nam wszechwiedzące społeczeństwo, dla którego głównym priorytetem jest aparycja i materia. Pomyśl tylko – w końcu nie będziesz musiał(a) się odchudzać, farbować włosów, pompować ust, powiększać piersi, likwidować zmarszczek, robić wielkiej kasy i być geniuszem. Nareszcie możesz być sobą, być wolnym! Ludzie w przewadze są tworem cielesnym, a cielesność utożsamiamy z materią i to nas gubi. Pragniemy być wiecznie młodymi, pięknymi, bogatymi, super mądrymi zwycięzcami, a tak po prostu... umrzeć się nie da. Więc tonujmy trochę i za życia zamieszkajmy w Jaźni. Kto wie, może to uczyni świat lepszym?

*Tak niewiele miałem*

*Tak niewiele mam*

*Mogę stracić wszystko*

*Mogę zostać sam*

*Wolność kocham i rozumiem*

*Wolności oddać nie umiem*

*Wolność kocham i rozumiem*

*Wolności...*

**„Kocham Wolność”  
Chłopcy z Placu Broni**

"Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind."

EwaRealty.com



**EWA SOSNOWSKA BURG**  
Realtor

303-886-0545  
ewa@ewarealty.com

\*Działalność w Denver i Okolicach \* Pomoc w Uzyskaniu Pożyczki\*  
\*Uprzejma, Rzetelna, Profesjonalna Obsługa\*



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest  
miejsce dla  
Twojej Reklamy:  
zadzwoń już dziś:  
720-933-8819

**ŻYCIE** Kolorado  
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

# EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji,  
Włoch, Niemiec, Francji...

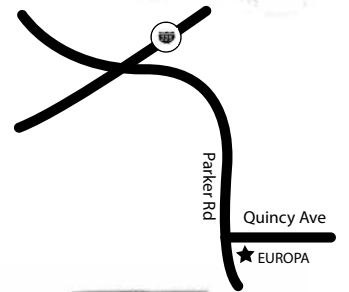


zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

**(303) 699-1530**



Szeroki wybór m. innymi  
polskich produktów:  
sery, wędliny,  
pierogi, przetwory,  
codziennie świeżo  
pieczony chleb z Niemiec,  
słodczyce i wiele innych...



**13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015**

[www.europaworlddeli.com](http://www.europaworlddeli.com)

**five  
POINTS  
FESTIVAL  
JAZZ**  
DENVER  
with a twist



**SATURDAY**

**MAY 19TH**

**27TH & WELTON  
STREET**

**11AM TO 10PM**

**FREE EVENT**

## Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



# Zmiana kierunku

z Los Angeles - MAŁGORZATA CUP

**K**iedy rozpoczynałam swoją przygodę z Życiem Kolorado blisko 3 lata temu, postanowiłam swoje teksty opierać o sprawy związane z Polską i Polakami na Zachodnim Wybrzeżu USA. Chciałam, żeby zawierały nieco elementów historycznych czy geograficznych, żeby naszej Polonii dawały trochę informacji o nas samych jako grupie etnicznej i naszych osiągnięciach w USA. Starłam się omijać sprawy (i postaci) żywe, bowiem to zawsze rodzi emocje (czasami zupełnie niepotrzebne) i sprawia, że pojawia się niezadowolenie (wszak zawsze można znaleźć temat ciekawszy). Tym razem jednak łamię konwencję i czynię to z absolutną świadomością. A powodem jest moje nieustające zadziwienie doświadczeniami, jakich doznałam podczas swojej ostatniej dość dalekiej podróży.

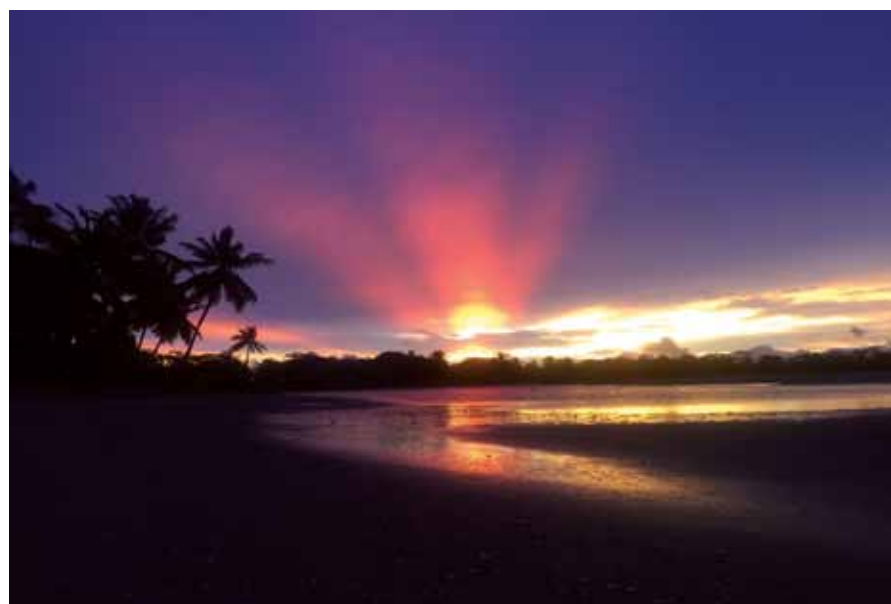
Podróżować lubiałam od dziecka i od dziecka rodzice zabierali mnie w różne krańce Polski (w czasie mojego dzieciństwa podróże zagraniczne stanowiły rzadki przywilej i zwykle ograniczały się do tak zwanych demoludów, czyli krajów byłego bloku socjalistycznego Europy Wschodniej). Jako nastolatka zaczęłam podróżować sama, a raczej w grupach młodzieżowych, w ramach Ochotniczych Hufców Pracy, co wówczas wydawało się przysłowiowym łapaniem Pana Boga za nogi – właściwie otwierał się świat, choć nadal wyłącznie na wschód. Jako studentka miałam już paszport w domu i co roku wyjeżdżałam pod koniec wakacji, podczas których zbierałam pieniądze na podróże, pracując w jednym z ośrodków hotelowych w Juracie. Zachód stanął otworem! Szczęśliwie dla mnie praca, jaką podjęłam po studiach wymagała dość intensywnych wyjazdów. Kiedy patrzę wstecz wygląda na to, że około 30% roku spędzałam poza biurom głównie na festiwalach i targach filmowych. Zaczęłam poznawać Azję, potem Amerykę Południową, Stany Zjednoczone, podróże po Europie były traktowane niemal jak wyjazdy w Polsce, czasami trwały 1-2 dni. Zdjęcia z tego okresu, jeśli nie pochodzą z targów, robione są nocą (w ciągu dnia praca na targach, nocą „zwiedzanie” okolicy). Na wakacje wiele czasu nie było, ale i wówczas wybierałam kierunki bardziej egzotyczne. Pewnie dlatego, że po prostu nikt nie ograniczał moich wyborów (może wyłącznie moje konto bankowe). Ostatnio bardzo już dawno nie wyjeżdżałam, stąd moja potrzeba podróży do miejsca dla mnie dziwniejszego i poznania czegoś, co stanowiłoby totalną odmianę. Nie żeby atrakcji w USA brakowało, ale potrzebowałam oddechu. Rodzina nie protestowała, pozostało nam zatem wybranie kierunku. Na liście znalazły się Chiny (które co prawda odwiedziłam wielokrotnie, ale nie byłam tam już od do-



Widok z autobusu w drodze do Rakiraki. Zdjęcia: Małgorzata Cup

brych kilku lat, a rodzina nigdy), Singapur (podobna sytuacja), Bali (również), Kostaryka, Panama i Fidzi. Dobór miejsc dość przypadkowy, ale każde z nich niosło ze sobą niespodziankę, pewnego rodzaju ekscytację i nadzieję na przygodę. Dziełem przypadku (a właściwie przez jednego z moich wujów, który mamie mojej powiedział, że

przynajmniej wiedzieliśmy, że od razu ruszamy w drogę – do Sigatoka, które to miasteczko obiecywało piękną plażę i fascynujący targ. W planach było wynajęcie samochodu, ale zmęczeni lotem stwierdziliśmy, że to zostawimy na później i wybraliśmy bezproblemowy autobus. Super mili (i pięknie uśmiechnięci) nadinczyzy pokierowali



Zachód słońca

gdyby jego pytało, to wybrałby Fidzi), poszliśmy za ciosem. Wybór padł na Fidzi.

Na przygotowania do podróży nie mieliśmy zbyt wiele czasu i jako to zawsze w naszym przypadku, liczyliśmy na szczęście. Wylatując do Nadi, głównego portu lotniczego wyspy Viti Levu, mieliśmy jedynie plik kartek z informacjami o atrakcjach Fidzi wydrukowanymi z sieci oraz kilka nazw miejsc na największej wyspie, które polecieli nam znajomi z Fiji Airways. Lądowaliśmy wczesnym porankiem i dopiero na miejscu mieliśmy zdecydować, co dalej. W trakcie lotu udało się nam trochę poczytać, więc

nas do właściwego przystanku, dali szczegółowe wskazówki i ruszyliśmy w trasę!

Kiedy patrzy się na mapę świata, Fidzi jest zlepkim 330 wysp gdzieś między Nową Zelandią a Tahiti. Lecąc ze wschodu przekracza się linię zmiany daty (co oznacza, że na Fiji przylatuje się po 11,5 godzinach lotu, ale 2 dni po starcie). Pewnie nie świadczy to o mnie najlepiej, ale jedyne moje skojarzenia z Fiji dotyczyły legendarnego kanibalizmu i znaczącej produkcji trzciny cukrowej. Może jeszcze i tego, że przeciętne rozmiary rodowitych mieszkańców Fidzi są większe niż mieszkańców Polski (to pewnie zasługa mięsnej diety).

Tymczasem Fidzi to przede wszystkim niezwykle mili ludzie, którzy nieustająco wprawiali nas w zadziwienie swoim ciepłem, cudownym uśmiechem, szczerym zainteresowaniem drugim człowiekiem (bynajmniej nie w oczekiwaniu na napiwek, zakup dóbr czy usług). Może to szczególnie właściwość Los Angeles (w którym uśmiech co prawda jest, ale do szczerości mu daleko), ale kiedy odkryliśmy, że zadając tradycyjne pytanie „jak się masz”, Fidzijszyk naprawdę czeka na odpowiedź, zaczęliśmy na nowo wierzyć w magię tych słów. Z okien autobusu wiozącego nas do Sigatoka widzieliśmy zieleń w tysiącach odcieni, rozbuchaną, nieokiełznaną, przetykaną milionem innych barw nieba, kwiatów, ptaków i oczywiście ludzkich ubrań. I wdzieliśmy obrazy trzeciego świata – domy zbudowane z blachy falistej (to już właściwie wille), dykty, resztek innych materiałów budowlanych, trzymające się na słowo honoru, ale z obejściami czystymi, porządnie poukładanymi narzędziami, kwiatami w doniczkach, kolorowym praniem rozwieszonym między domami. Z frankami w nieistniejących oknach (bo czy otwór w ścianie bez okiennic to nadal okno?). Z dziećmi stojącymi przy drodze z buziami otwartymi w zadziwieniu. Z psami goniącymi własne ogony. Z niemilosierne chudymi krowami i owcami, które z istic stoickim spokojem posilały się trawą w rowach (dlaczego takie chude, skoro trawy nie brakuje?). Z przydomowymi cmentarzami, gdzie na nagrobkach bliscy zmarłego pozostawiali poduszki tuż obok kwiatowych dekoracji. Z okien autobusu widać było olbrzymie pola trzciny cukrowej, a po stronie oceanu mniejsze i większe mariny oraz całe masy kontenerów.

A w autobusie moja mama, mój mąż i ja stanowiliśmy zapewne atrakcję jako jedyni biali. Dopytywano się nas, skąd jesteśmy i jakie mamy plany, Polska wydawała się naszym podróżnym kompanom równie egzotyczna, co nam Fidzi (choć przyznać trzeba, że paru z nich doskonale orientowało się w gwiazdach polskiej piłki nożnej, czego nie można powiedzieć o mnie). Piękne uśmiechy po każdym „bula” i życzenia dobrych wrażeń. Oczywiście, które patrzyły z niemal dziecięcym zainteresowaniem i życzliwością. Już nam się podobało!

Dotarliśmy do Sigatoka i za namową pierwszego napotkanego mieszkańca miasteczka pojechaliśmy do hotelu nad oceanem. Przywitały nas uśmiechnięte, piękne kobiety, mile chłodne napoje z soku pomarańczy i marakuai, niebiański widok na ocean, ptasie hałasy, hamak rozciągnięty między palmami. Raj! W przystępnych cenach. Plaża co prawda okazała się trochę trudna do spacerów, bowiem pobliska rafa koralowa wykrusza się i kawałki koralowców zaścielają wybrzeże, ale woda była czysta i ciepła. A w niej przepiękne granatowe rozgwiazdy, maleńkie muszcelki, całkiem



c.d.



Kwiaty na targu w Suva

spore węże morskie. Ludzi niewiele, wszak to jeszcze nie sezon. Wzdłuż oceanu droga, a przy niej egzotyczne drzewa – między innymi drzewo chlebowe z owocami wielkości sporego arbuza. Dalej ciekawy Kula Park z pięknymi papugami i jaszczurkami (wizerunek jed-

na szczycie niewielkiego wzniesienia, z trawami sięgającymi pasa, wreszcie genialnymi wydmami, które ciągną się 5 kilometrów w górę i w dół, aż do oceanu (najwyższy punkt ma ponad 60 metrów wysokości, wydmy mają około 1 kilometra szerokości w najszerszym pun-



Targ w Sigatoka

Pacyfiku), narzędzia, skorupy naczyń. Jedno ze stanowisk archeologicznych dostępne jest dla zwiedzających.

W Sigatoka koniecznie trzeba też zajrzeć na targ. Orgia kolorów i zapachów! Kwiaty, owoce, warzywa prosto z pola!

ryby, których nazw nie udało się nam przyswoić), napawając oczy widokiem kwiatów w barwach, o które trudno było podejrzewać naturę, a które okazały się jak najbardziej prawdziwe. Jako że turystów jeszcze o tej porze roku nie ma wielu, stanowiliśmy atrakcję, dzięki



Jaszczurka Freddy w Kula Park w Sigatoka

nej z nich – Freddy’ego – znajduje się na banknocie 5-dolarowym Fidzi). W parku tym można wziąć jaszczurkę do ręki, przyrzuć się jej dokładnie, popatrzeć w oczy czy posadzić na kapeluszu w ramach przyciężkiej ozdoby. Kula Park rozpoczął program ochrony tego gatunku jaszczurek, które jeszcze kilka lat temu były na granicy wymarcia – doliczono się wówczas raptem 18 sztuk na całej wyspie Viti Levu, a to jedyne miejsce, gdzie one występują. Obecnie populacja znacznie się zwiększyła i każdego roku z parku na wolność wychodzi kilkanaście do kilkudziesięciu młodych okazów.

W Kula Park można też zjechać na zip-line 15-minutową trasą, ochłodzić w płytkim basenie lub pochodzić po ścieżkach, znajdujących się w otaczających park górach i podziwiać niebywałą, tropikalną zieleń. Wyprawa warta każdej minuty, choć panujący upał i blisko 100% wilgotność dają się we znaki. Upał rzeczywiście nie sprzyja pieszym wędrówkom, ale bardzo się cieszę, że nie zrezygnowaliśmy z wyprawy na wydmy do Sand Dunes Park. 6-kilometrowa trasa wiedzie początkowo przez las deszczowy, potem piękną łąką

kie). Cienia brak, zatem wystawione na działanie słońca głowy domagają się dużej ilości wody. Pikanterii dodaje fakt, że na całej trasie nie spotkaliśmy żywej duszy, zatem nagle uświadomiliśmy sobie, że w przypadku zablądzenia, szanse na szybki powrót do domu będą nikłe. Szczęśliwie udało się dotrzeć nad ocean, co oznaczało, że połowa trasy była za nami. Choć i tu nasza radość była przedwczesna – co prawda wiedzieliśmy, w którym kierunku mamy iść, ale niestety trudno było znaleźć obiecane zejście z plaży z powrotem do lasu i dalej w stronę wyjścia z parku. Tymczasem ocean zdawał się być coraz bliżej, a niechciana rafą koralową plaża zdecydowanie i gwałtownie się kurczyła. Właściwie już w lekkiej panice schodziliśmy z trasy i ku naszej uldze kilkadziesiąt metrów dalej naszym oczom ukazała się niewielka tabliczka „tędy do wyjścia”. Jeszcze tylko mały sprint przez las z milionami (dosłownie!) zwisających z drzew olbrzymich nietoperzy i byliśmy na miejscu. Warto dodać, że na wydmach odkryto kilka lat wcześniej oznaki pierwszego osadnictwa na Viti Levu sprzed ponad 2600 lat – ludzkie szkielety (to podobno jedno z największych cmentarzyk na



Sand Dunes Park

Nawet nie sądziłam, że zwykły banan może tak smakować! Ze nie wspomnę o marakujach, mango czy papajach. Może tylko nie zdecydowałabym się na zakup mały prosto z asfaltu... Nie przekonały mnie zapewnienia, że są świeżutki i z pewnego źródła.

Z Sigatoka udaliśmy się do stolicy Fidzi – Suvy. Kiedy autobus dotarł do przystanku w centrum miasta, naszym oczom ukazał się widok niezwykle – sporych rozmiarów błotnisty plac częściowo zalany deszczem, mnóstwo ludzi, a w tym część z taczkami. Jak się okazało, taczki używane były do transportu bagażu z autobusów do samochodów, w tych warunkach bowiem walizki na kółkach niespecjalnie zdawały egzamin.

Suva powitała nas nie deszczem, ale prawdziwą tropikalną ulewą, schroniliśmy się zatem ponownie na targu. Trochę z powodu deszczu, ale przede wszystkim z ciekawości spędziliśmy tam dobrych parę godzin, odkrywając coraz to nowe owoce i warzywa, na przykład morskie ogórki i winogrona, podziwiając piękne tuńczyki (oraz inne

czemu dowiedzieliśmy się mnóstwa interesujących rzeczy na temat sposobów przyrządzania potraw z lokalnych warzyw i owoców (np. coś na kształt duszonej wieprzowiny, w której zamiast mięsa króluje mięsz *jack fruita*).

Suva jest drugim co do wielkości miastem Fidzi, zamieszkuje ją około 90 tys. mieszkańców. Stolicą jest od 1877 r. Bardzo wyraźnie widoczne są tu nadal wpływy brytyjskie (Fidzi było brytyjską kolonią od 1874 r. aż do 1970, kiedy zostało niepodległym państwem) – wśród starszych budowli trudno nie rozpoznać stylu angielskiego z charakterystycznymi podcieniami i drewnianymi okiennicami. Piękny jest nadal funkcjonujący wiktoriański Grand Pacific Hotel wybudowany w 1914 r. czy budynek, w którym mieścił się pierwszy country club na Fidzi. W Muzeum Fidzi przedstawiona jest historia wysp, zawierająca również element poniekąd legendarny, choć – jak się okazało – rzeczywiście mający swoje miejsce w dziejach kraju. Jedna z sal poświęcona została kanibalizmowi – znajduje się

c.d.

tu robiąca spore wrażenie kolekcja wymyślnych narzędzi tortur, a także misa i specjalny widelec do ludzkiego mięsa, którym w 1867 r. spożyto misjonarza Thomasa Bakera. Baker był metodystą, na Fidżi pracował wspólnie z kilkoma wcześniej nawróconymi wyznawcami religii chrześcijańskiej i wraz z nimi został zabity przez pogan. W 2004 r. rodzina Thomasa Bakera przybyła do Suvy, gdzie nastąpiło oficjalne pojednanie. Równie silne wrażenie zrobiła na nas historia relacji pomiędzy Fidżi a Indianami. Hindusi przywożeni byli na wyspy w roli niewolników, nie mieli żadnych praw, a ich życie nie miało żadnej ceny. Wielu z nich pozostało na Fidżi nawet po upadku niewolnictwa – dziś blisko 40% populacji to Hindusi. Wśród muzealnych eksponatów warto zwrócić uwagę na niezwykle przykłady łodzi, jakimi posługiwali się i nadal posługują mieszkańcy Fidżi (od kiedy wyspy zostały odkryte przez kapitana Charlesa Savage, Fidżijczycy znani byli ze swoich ponadprzeciętnych umiejętności budowania łodzi).

W Suvie udało się nam znaleźć także polski akcent – na ścianie Katedry Najświętszego Serca widnieje tablica upamiętniająca wizytę papieskiego wysłannika Kardynała Józefa Tomko, który przybył do Suvy w 150 rocznicę ewangelizacji Fidżi. Na życzenie Papieża Jana Pawła II 15 sierpnia 1994 r. dokonał on poświęcenia katedry.

Kolejny przystanek to Rakiraki. Nie-wielkie miasteczko na północnym krańcu Viti Levu położone jest wśród pół trzciny cukrowej. Kilka tygodni wcześniej znajdowało się niemal całkowicie pod wodą, kiedy przez okolice przeszły potężne ulewy (które na wyspach są rzeczą powszednią, zatem wszystkie domy budowane są na palach, co chroni przed podmyciami). Pobyt tu potraktowaliśmy jako okazję do nicnierobienia... Widoki piękne, woda ciepła i zachęcająca do kąpieli, rafa koralowa oferująca mnóstwo atrakcji. Czas upływał nam na snorkelingu, leżeniu w hamaku, spacerach nad oceanem, podziwianiu tęczy, zjadaniu się absolutnie niezwykłymi potrawami kuchni Fidżi (polecam kokodę, czyli rodzaj marynowanej w soku z limonki białej ryby z dodatkiem warzyw, podawaną w mleku kokosowym) i popijaniu bodaj najlepszego rumu na świecie, który produkowany jest właśnie tutaj.

W Nadi, gdzie kończył się nasz pobyt na Fidżi, czas ponownie przyspieszył. Wybraliśmy się na spacer po Ogródzie Śpiącego Olbrzyma, w którym podziwiać można ponad 2 tys. orchidei, całe mnóstwo innych przepięknych kwiatów (np. różnokolorowe kwiaty imbiru, które pachną niezwykle), olbrzymie drzewa i krzewy. A wszystko to w cieniu góry – Śpiącego Olbrzyma. Ogród założył w latach 80-tych amerykański aktor Raymond Burr. W tym tropikalnym lesie można spędzić całe godziny, przyglądając się poszczególnym



Suszenie błota...

rodzajom kwiatów, dla wytrwałych (i nie zważających na powszechną blisko 100% wilgotność oraz komary) przygotowano też ścieżki, którymi dotrzeć można w odległe zakątki ogrodu, z dala od turystów (co gorąco polecam, bowiem widoki zapierają dech w piersiach).

Zdrożeni powinni udać się do znajdującego się nieopodal Sabeto Hot Springs and Mud Pools. W czasie wojny to amerykańscy żołnierze stacjonujący w Nadi wybudowali baseny, które wykorzystywały wodę z gorących źródeł. Amerykanie wyjechali, baseny pozostały. Wkrótce odkryto magiczne właściwości tutejszego błota. Po spędzeniu w Sabeto kilku godzin zrozumiałam, dlaczego dzieci lubią się w błocie taplać! Przygoda zaczyna się od dokładnego obłożenia się ciepłym błotem w kolorze zbliżonym do mokrego betonu. Trzeba się nim dobrze nasmarować, nie pomijając żadnej części ciała (co jest niezwykle trudne, bowiem mało kto jest się w stanie powstrzymać się od serdecznego śmiechu na widok innych osób utylanych w szarej masie). Następnie do pracy przystępuje słońce, które wysusza błoto (muszę powiedzieć, że jego welwetowa konsystencja jest niezwykle przyjemna, a w zetknięciu z powietrzem czuje się je jako idealnie pasujący kombinezon). Pierwsze mycie następuje w błotnym basenie, w którym człowiek zapada się po kolana w maź na dnie, której nie widać, bowiem woda jest kompletnie brunatna). Kojąca temperatura i nieopanowane napady śmiechu sprawiają, że relaks jest pełen. Kolejny basen ma temperaturę nieco wyższą i wodę nieco bardziej przezroczystą. Potem jest kolejny basen i jeszcze jeden, już ostatni, gdzie woda jest przyjemnie ciepła i czysta. Kiedy już wróciliśmy do normalności, skóra wydawała się idealnie gładka, miękka, delikatna, a zmarszczki jakby się schowały. Najmilsze jednak było uczucie totalnego odprężenia.

Pewnym rozczarowaniem była natomiast wizyta w Sri Siva Subramaniya Swami Temple. Z pobytów w Azji pamiętałam niezwykle świątynie hinduistyczne, które w sensie kolorystycznym i orna-

mentowym nie mają sobie równych, w Nadi jednak cała świątynia była w remoncie, zatem mogliśmy zobaczyć właściwie tylko freski na suficie. Jak się okazało, wszystkie świątynie raz na 13 lat przechodzą remont generalny, akurat trafiliśmy na ten właśnie moment.

Drugim człowiekiem, zrelatywizowaniem wartości pieniądza. Chciałoby się, ażeby każdy człowiek mógł być tak szczęśliwy, jak mieszkańcy Fidżi, nie mając zbyt wiele. Serdeczność i otwartość Fidżijczyków sprawia, że już teraz mogłabym wrócić na wyspy, gdzie życie toczy się w innym rytmie.

W czasie tej podróży mieliśmy okazję spotkać wielu wagabundów, którzy na Fidżi wzięli sobie urlop od życia. Pochodzili z Australii i Nowej Zelandii, Kanady, USA, Francji, Szwecji, Szwajcarii. Na Fidżi odnajdowali siebie i swoje marzenia, wracali do korzeni. Dla nas pobyt na Fidżi był odkryciem na nowo istoty człowieczeństwa – powrotem do wewnętrznego spokoju i harmonii, uśmiechu szczerego zainteresowania

Nadi jest miastem, które żyje dla i z turystów, zatem kramików z pamiątkami

Małgorzata Cup

REKLAMA

## SZUKASZ PRACY?

**Firma transportowa zatrudni kierowców CDL „A” z okolic Denver na trasy lokalne oraz długodystansowe!!!**

**Oferujemy:**

- bardzo dobre wynagrodzenie, bonusy, ubezpieczenie
- nowe ciężarówki i przyczepy
- płatne przestoje i przystanki
- wypłata na konto, karty paliwowe
- własny zakład naprawczy oraz stacja paliw

**Wymagania:**

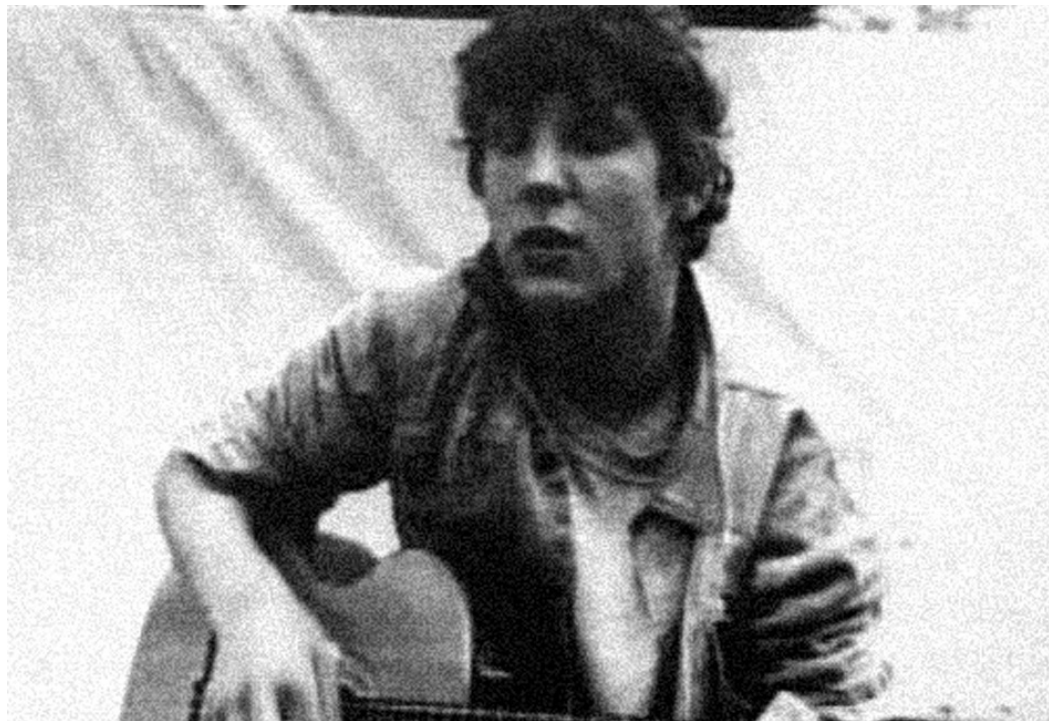
- prawo jazdy CDL klasy „A”
- minimum 6 miesięcy doświadczenia

**Prosimy dzwonić: 708-356-4259, 708-356-4260, 708-356-4256 lub wysłać resume [safety@gotologistics.net](mailto:safety@gotologistics.net)**

## Pamięć

# „O jutro mnie nie pytaj”

HANNA CZERNIK



Wspomnienie o Grzegorzu Przymyku, poecie, zamordowanym przez milicję w maju 1983 r. w odwecie za działalność opozycyjną jego matki, też poetki, Barbary Sadowskiej. Miał 19 lat. W 35 rocznice jego śmierci.

W alizki stoją spakowane, jak stały niemalże bez zmiany przez ostatnie trzy miesiące. Od planowanej daty wyjazdu w grudniu 1981 roku, wstrzymanej przez wprowadzenie stanu wojennego i całkowity brak komunikacji ze światem. Nazajutrz zostaną wreszcie zabrane na lotnisko, bo pierwsze samoloty z szeregowymi pasażerami zaczynają znowu latać. Wyjeżdżam do Algierii, gdzie mój mąż pracuje na uniwersytecie. Jeszcze nie wyjechałam, a już tęsknię do mojej szkoły, do moich uczniów, których opuszczam na kilka lat - myślałam wtedy. Szkoła była moją pasją, a moi uczniowie - inteligentni i stymulujący - wielką radością. Wspólne z nimi 'odkrywanie' literatury. Przy każdym z nimi czytaniu - nowej, głębszej, bardziej poruszającej.

W moje zamyślenie i nagłą samotność wdzierają się dzwonek do drzwi. Uporczywy, głośny. Wówczas także niepokojący, bo godzina policyjna jeszcze obowiązuje. Otwieram - a w drzwiach stoi Grzegorz w swojej nieodłącznej pelerynie z nieodłącznym ciepłym uśmiechem: "Nie mogę być jutro na lotnisku, więc przyszedłem się pożegnać", zza pleców wyciąga różę. Jedną. Jak w "Klimatach" Maurois, przebiega przelotna myśl, zaraz przytłumiona radością i wzruszeniem.

Przegadaliśmy kilka godzin. O życiu, o poezji, o muzyce, o sensie...Zawsze dużo wiedział. I dużo myślał. Głębiej niż ktokolwiek z jego rówieśników. Wyniósł to ze swojego trudnego domunietykowego, pełnego chaosu, ale też bezwarunkowej miłości. Domu, w którym poezja była ważna.

Nie wiedziałam wówczas, że go już

nigdy nie zobaczę. Jego uśmiechu, jego dobroci. Że rok później dotrze do mnie wiadomość o tragedii i podłości. Ze znowu "ludzie człowiekowi zgotują ten los". Że można tak bić, żeby zabić...

Grześ zawsze zdumiewał mnie swoją dojrzałością. Nie tą pospolitą, mieszającą się w kategoriach codziennej organizacji życia, bez względu na to, jak jest potrzebna i praktyczna. Nie pisał na czas "wypracowań", spóźniał się. Był według powierzchownych ocen, 'przeciętnym' uczniem. Zawsze jednak o wiedzy sięgającej poza program szkolny. Kiedy w 1980 roku Czesław Miłosz dostał Nagrodę Nobla - i wreszcie można było oficjalnie mówić o powojennej twórczości tego 'dezertera' systemu, Grześ był jedynym, który coś o Miłoszu wiedział i znał jego twórczość.

Czupryna Grzegorza nie mieściła się w granicach konwencjonalności, zawsze nieco zmięszona, nieporządna Wyglądał inaczej, niż wszyscy wokół. Nikt nie nosił peleryn. Tym bardziej takich o nieokreślonym kolorze khaki. Mało kto gitary. Można go było wziąć za 'zbuntowanego' nastolatka. A przecież nie było w nim śladu tak typowego dla buntowników gniewu. Protestu

na oślepie przeciwko światu. Przeciwnie, promieniowała z niego pełna zrozumienia akceptacja ludzi, z ich słabościami i z ich siłą. Nigdy nie sądził. Tym bardziej nigdy nie potępiał. Był intensywny, ale intensywnością, która nie mogła zranić. Nawet ci, którzy go nie rozumieli, odczuwali jego urok. I pokochała go jedna z najpiękniejszych dziewcząt w szkole, o imieniu i twarzy jak marzenie...

Tyle wspomnień, wiele już zatartych. Niektóre żywe jednak, jakby nie lata upłynęły, ale chwila. Ostatnia wycieczka do Krakowa - śladami Wyspiańskiego, Zielonego Balonika, śladami polskości. Jest 11 listopada 1981 roku ("o roku ów, kto ciebie przeżył w naszym kraju"), roku który jeszcze nie skończył się stanem wojennym. To przyjdzie dopiero miesiąc później, a my z małą grupą, która chciała pójść na Wawel przed spektaklem Nocy Listopadowej w Teatrze Starym- "zapodziani po głowy" w cudownościach Katedry, nie zauważyliśmy gromadzącego się na wieczorną mszę tłumu.. Wówczas to Witek, przyjaciel Grzesia, zainicjował: "Pani profesor, za mną!" Był tak duży, jak Grzegorz, a chyba szerszy... Za nimi dwoma mogliśmy łatwo przedrzeć się przez rzekę ludzi płynącą, wydawało się, na Wawel, wyzywająca prawa natury, bo płynąca wzwyż... Światło trzymanyh w rękach lampek. Wzruszenie jednością, która już może nigdy nie miała się powtórzyć. Jednością nadziei, że "czasy pogardy" skończyły się bezpowrotnie i że Polacy będą umieli stworzyć lepsze i mądrzejsze, wolne państwo. Kraj, w którym nie będzie przemocy i politycznej opresji. W którym nie będzie bicia i aresztowań ludzi myślących inaczej, w którym nie będzie politycznej prowokacji i zemsty.

Jego wiersze naprawdę poznałam dużo później. Mądre, gorzkie, wizyjne:

*I o nasze dziś mnie spytać możesz  
Odpowiedzi poszukaj w sobie  
Lecz o jutro mnie nie pytaj  
Bo nie wiem jeszcze  
Czy w ogniu utonę  
Czy w wodzie splenę*

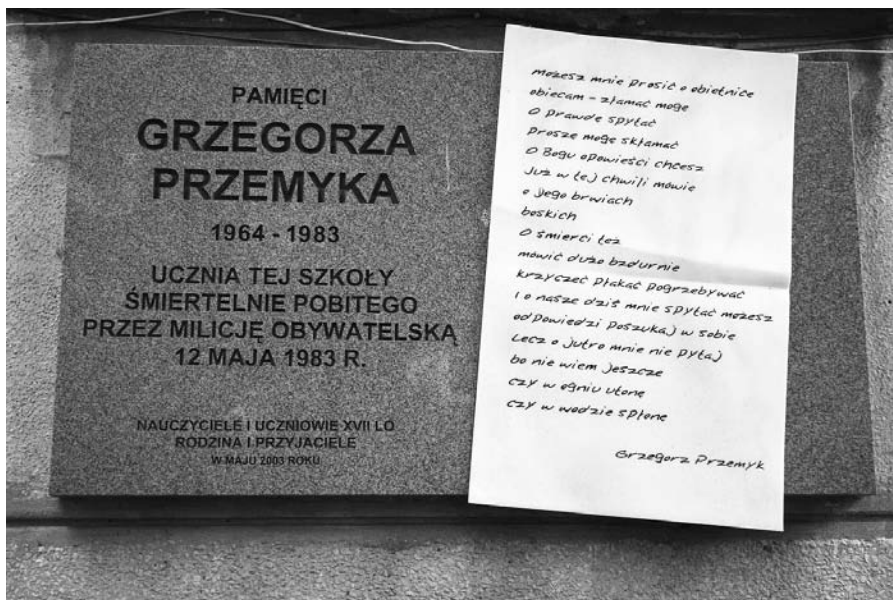
Nie wiedzieliśmy, że się spieszył. Że chciał "zdążyć przed Panem Bogiem". I przed ludźmi, którzy potrafią być podli. Którzy mogą zabić bezbronnego. Zostaliśmy bez niego bardziej sami:

*Jakby nam wszystkim naraz  
strzaskano wątroby,  
odebrano powietrze,  
jakby nam mowę zamieniono  
w urzędowy bełkot, jakby nas  
uśpiono nie każąc pamiętać.*

A przecież pamiętamy, Grzesiu. Zawsze.



Dawna siedziba komisariatu MO przy ul. Jezuickiej 1/3, w którym został śmiertelnie pobity Grzegorz Przymek  
Fot: Wikipedia



Tablica upamiętniająca Grzegorza Przymyka na budynku XVII LO im. A. Frycza Modrzewskiego w Warszawie przy ul. Elektoralnej 5/7. Tablicę odstonięto w czerwcu 2003, w 20. rocznicę śmierci Przymyka. Na tablicy zamieszczono jego wiersz Gra w szczerłość z tomiku „Oko”

Felieton



Witold-K

(w kąciku)

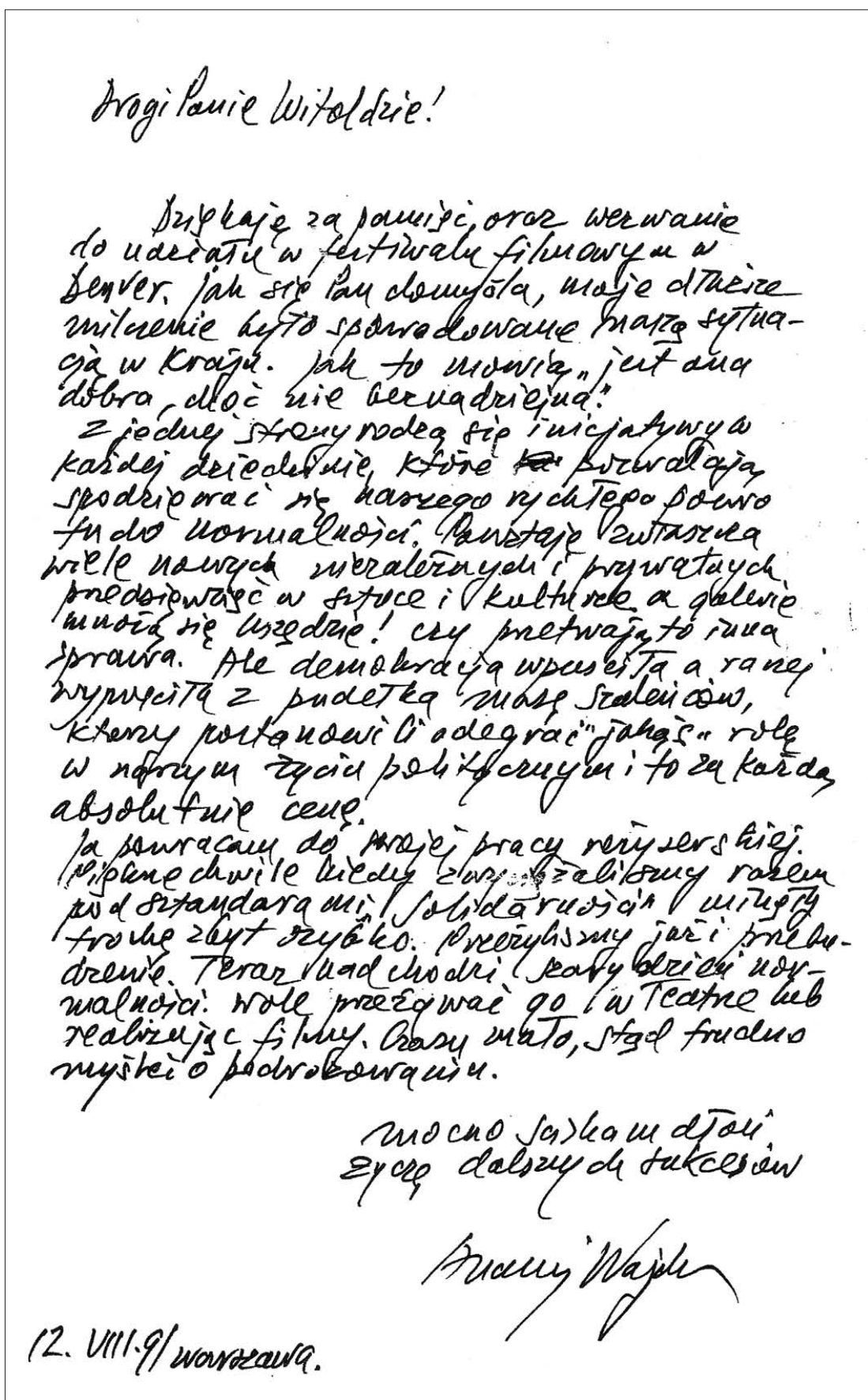
Nie widzę znaczącej różnicy pomiędzy malowaniem a przygotowywaniem posiłku, na przykład robieniem nicejskiej sałaty. Oba wyzwania są, tworem tej samej wizualnej wyobraźni, która dyktuje mi każdy ruch. Oczy i ręce coś tworzą. Kreuję, będąc myślami gdzieś indziej, nawet czasem bardzo daleko; jestem niewolnikiem mojej wyobraźni i bez względu na to czy jest ona chora czy zdrowa, moja wierność jej, jest moim podświadomym wyborem, koniecznością, przed którą uciec mi się nie udało i już się nie uda. Jest już za późno. Zostałem na tworzenie skazany i dostałem wiele lat. Na przestrzeni siedemdziesięciu twórczych lat pytano mnie wielokrotnie, co jest moją inspiracją? Odpowiedź była i jest zawsze ta sama; nie wiem, chyba wszystko. Kiedy oczy marzą, nie chcą być niepokojone rozważaniem, nie lubią intelektualnych intryg i myśli ulatniają się lub przeprowadzają w inne rejony. Ręka kopiuje marzenie. Kopiuje to, co zobaczył mój mózg, a nie to, co na ten temat mógłby pomyśleć. Wyobraźnia króluje. Muzyka Jean Fillipe Rameau ja wspomaga.

Być może, ucieczka przed tą chorą wyobraźnią była jeszcze możliwa gdy miałem czternaście, piętnaście lat i nie wiedziałem, że moja wyobraźnia jest jedyną w swoim rodzaju. Przypuszczałem, że każdy kolega i koleżanka ma taką samą. Czasem bywało, że z różnic naszych wyobraźni, nie z różnic mentalności czy wiedzy, wynikały niepotrzebne nieporozumienia. Pojawiał się wzajemny brak zaufania i w rezultacie, potrzeba odosobnienia była jak marzenie o mojej własnej czarnej dziurze; podczas kiedy marzeniem moich różnych przyjaciół był motocykl, samochód czy nowy kij hokejowy. Dziś jestem wdzięczny tej mojej chorej wyobraźni, która wymyśliła mój własny styl malarski, ale wówczas, będąc młodocianym, nie lubiłem jej; kopała głęboki rów między mną i otoczeniem. Zrozumienie i usprawiedliwienie tego zabrało mi wiele lat. Będąc nie rozumianym jako malarz, wołałem odosobnienie. Może to i dobrze, a może źle. Kto wie? Nawet mój ojciec, bardzo wrażliwy na piękno, zdecydowanie romantyk dziewiętnastego stulecia, choć dumny z mojego oddania sztuce, dość długo nie był pewien czy to co tworze jest sztuką. Jeżeli nawet najbliżsi nie są w stanie ocenić naszych osiągnięć, jakże mamy nie być skazani na odosobnienie. Czas pokazał, że to odosobnienie niosło za sobą niewymierną i niewymierną wartość. Georges Moustaki tak mądrze śpiewał w Paryżu; *Non, je ne suis jamais seul. Avec ma solitude.*

Jeśli chodzi o sztukę, ludzie po pierwsze szukają znaczenia, sensu, odpowiedzi i

wytłumaczenia i tylko niektórzy; bardzo niewiele osób na tym świecie, jest w stanie odczuć abstrakcyjne piękno najpierw, a dopiero potem ubierać w słowa zainteresowanie obrazem. Mało istotne było dla mnie co maluję, gdyż to co malowałem było jedynie pretekstem. Najistotniejsze było dla mnie jak maluję, a nie co. Tak chyba było od samego początku. Chodziło o piękno. Tę formę pragnienia, myślę, że odziedziczyłem i po matce i po ojcu. Tematy z ich wieloznacznością były drugoplanowe i same zakradały się za plecami świadomości.

Wieloznaczność w s z y s t k i e g o dookoła, to chyba cały wszechświat, myślałem w drodze do szkoły, szkoły powszechnej... której nie lubiłem. Wyobrażałem sobie świat, którego nie ma. I tak zostałem malarzem na mojej własnej, nie istniejącej kuli ziemskiej. Odwiedzał mnie od czasu do czasu Antoine de Saint Exupery. Sztuka stała się moim duchowym więzieniem, nie było życia bez niej, moją ojczyzną na szczycie góry z szerokim widokiem na cały świat. Ojciec, matka, żony, dzieci, bracia, siostry, wnuki i następne po nich nadchodzące pokolenia... to tylko rodzina. Nie można przecież malować wyłącznie dla rodziny. Dla rodziny z miłością i wielką przyjemnością można skomponować sałatę. Najpierw wziąłem główkę sałaty, tę regularną, znaną po-wszech- nie od dawna. Nie tę kapuścianą, ale tę o liściach delikatnych, rozłożystych, zapraszających apetyt i ułożyłem te liście ich grubawą, białą stroną na dnie drewnianej misy; Starej, rodzinnej misy w kolorze dojrzałego kasztana, nasiąkniętej oliwą, nigdy nie mytej chemicznymi środkami, jedynie



List Andrzeja Wajdy do Witolda-K. 12 sierpnia 1991r

opłukanej i wycieranej papierem lub wilgotną ściereczką. Plastry żółtego szwajcarskiego sera położyłem, częściowo ukryte pod liśćmi sałaty, tak jakby nie chciały, żeby od nich zaczynać jedzenie. Ten złoty kolor sera ocieplił chłód wiosennej zieleni. W samym środku tego gniazda umieściłem tuńczyka z puszki. Kolor beżowy na razie wyglądał nudno, ale czarne oliwki ułożone wokół ryby,

jak korale u milej dziewczyny, stworzyły dramatyczny kontrast. Martwa Natura zaczęła komponować się sama. Dzisiaj ukazał się paskudny artykuł w New York Times o Węgrach i Polakach. Jesteśmy źle widziani przez lewicę, przez partię demokratyczną, która demokratyczną już dawno przestała być. Nie zgodziliśmy się na przyjęcie muzułmanów. Wielkimi literami tytuł krzyczy o nas: Wrogo-

## C.d.

wie Demokracji. Faszyzm Maszeruje. Wszystko stało się pretekstem do szkolenia nas, a my sami dostarczamy garść powodów. Prasie nie podoba się również, że nie lubimy miliardera Sorosa - żydowskiego Lenina, marzącego o światowej rewolucji.

Tak, prawdą jest, że głupstwa wygaduje nasz Kaczyński, ale przecież jest on tylko chwilowy, a ekonomia wali do przodu i żadna partia polityczna tego postępu nie powstrzyma. Wolny rynek dyktuje warunki i broni demokracji. Za dużo nienawiści, za mało kulturalnego dialogu. Cztery zwinięte plasterki szynki ułożyłem na zasadzie północ, południe, wschód i zachód. Przywiązanie do ideologii lewicowej nie pozwala prasie przypatrzeć się historii naszych krajów. Setki lat Węgrzy i Polacy walczyli o niepodległość. Węgrom, tak jak i Pola-

kom groziło wynarodowienie, zniszczenie ich kultury, języka i zwyczajów. Turcja zagrażała wolności Węgier. Nie po to nasz dwudziestoletni Król Władysław Warneńczyk walczył i zginął pod Warną, w bitwie ze średniowiecznym barbarzyństwem, aby dziś w imię internacjonalizmu rozmydlać patriotyzm bardzo małego i dumnego narodu. A w Polsce, z której dopiero co wróciłem po dwumiesięcznym pobycie, jak zwykle to samo. Głupota i wzajemna nienawiść dwóch partii politycznych wypełniają szpalty gazet. Warto przeczytać list, który w roku 1991 otrzymałem od Andrzeja Wajdy. Aby wprowadzić kolor, dodałem cztery połówki ugotowanych na twardo jajek i ułożyłem je w czterech kątach w równomiernej odległości od centrum. Jestem zwolennikiem dodania zielonej pietruszki, jest zdrowa i moczopędna. Jest pewnie wrogiem pros-

taty. O to należałoby zapytać lekarza, chociaż ja też miałbym coś na ten temat do powiedzenia. W sprawach prostaty nie należy zwracać się do ginekologa. Chiny nie dadzą się rozmydlić, ale same będą rozmydlać inne narody. Nie wierzę, że uda nam się uniknąć wielkiej wojny, olbrzymiej katastrofy, przy której Druga Wojna Światowa wyglądać będzie jak potyczka szlachcica z wieśniakiem. Dobrze jest dorzucić pokrojonego w małe kostki, ugotowanego uprzednio kartofla. Czerwień pochwiatowanych pomidorów jest nieodzowna. Sałata zaczyna uśmiechać się figlarnie. Nic człowieka nie powstrzyma od konfliktów, który jest dzieckiem pieniackiego wszechświata, rządzonego prawami demolowania i formowania poprzez niszczenie. Dobry artysta też niszczy, aby coś nowego stworzyć. Genialny polski akwarelista Wojciech Fałat malował pięknie śnieg

dodając odrobinę niebieskiego koloru. Tak więc Profesor Czajkowski sugerował studentom zastosować ten niebiański sekret malarza. Wielu usłuchało, nie sprzeniewierzyli się i nic nie zniszczyli; zostali już na zawsze fałaciarzami. Nie zapomniałem o anchois, ale te małe słone rybki ułożę na samym końcu. Lubię w sałacie nicejskiej również zieloną paprykę. Powinna być drobno poszatkowana i rzucona spontanicznie z góry, tak aby dość równomiernie rozsypała się po całej sałacie. W tym wypadku zbliżamy się do koncepcji malarskiej Jacksona Pollocka. Wędzonego łososia pokroiłem należycie w wąskie paski i zrobiłem z nich krzyżyki tak, aby było wiadomo, że już dość tego gadulstwa.

© Witold Kaczanowski 2018  
witold.arte@gmail.com  
www.witoldk.com

## Takie rzeczy tylko w Polsce



### Futrzasty kapral

ZOSIA HYSHER

Wojna światowa tragicznie odbiła się na losach świata. Jednak ta straszna wojna przyniosła ze sobą pewien wyjątkowy przypadek, który przywołuje uśmiech na mojej twarzy. Po dotarciu z terenów Związku Radzieckiego z więźniami uratowanymi z gułagów na pewien dworzec kolejowy w Iranie, żołnierze 22 Kompanii Zaopatrywania Artylerii generała Andersa zaadoptowali pewnego młodego niedźwiedzia który został tego dnia nazwany Wojtkiem. Polscy żołnierze spotkali chłopca, który w worku trzymał osieroczonego niedźwiadka. Wśród poprzednio uwięzionych była osiemnastoletnia Irena, która przekonała żołnierzy do zakupu uroczego misia w zamianę za parę groszy, tabliczkę czekolady i szwajcarski nóż oficerski. Wojtek był chudy i wygłodzony ale już po paru dniach wracał do zdrowia, będąc karmiony mlekiem zagęszczonym z butelki po wodce.

W okresie następujących miesięcy, nasz bohater dorastał w obozie 22 Kompanii, bawiąc wszystkich swoimi niedźwiedzimi wybrykami. Między innymi był znany ze swojego (aczkolwiek mało zaskakującego) apetytu do marmolady i palących się papierosów, miłości do piwa i tendencji do wchodzenia żołnierzom pod prysznic lub do łóżka. Pomimo niejednej wycieczki do spiżarni, Wojciech był widziany jako bardziej uczynny jak kłopotliwy.



Chorągiewka z wizerunkiem Wojtki - Niedźwiedzia 22 Kompanii Zaopatrywania Artylerii



Pod Monte Cassino Wojtek pomagał nosząc ciężkie skrzynie z artylerią dla walczących Polaków i Anglików. Ta jego pomoc przyczyniła się że został symbolem 22 Kompanii, pojawiając się w grafice niedźwiedzia trzymającego pocisk na poręczach, pojazdach i mundurach żołnierzy.

Po wojnie 22 Kompania stacjonowała w Szkocji, naturalnie wraz z Wojtkiem. Mieszkańcy okolicy zakochali się w Wojtku. Po demobilizacji 22 Kompanii Wojtek został oddany do zoo w Edynburgu, w którym odwiedzali go koledzy z wojska i wielu turystów. Niedźwiedziowi nie było najlepiej w środowisku z małą ilością bezpośredniego kontaktu

z ludźmi, według relacji tych których widzieli Wojtkę w ostatnich latach życia wygląda że nie był w zbyt dobrym stanie psychicznym. Były starania o sprowadzenie Wojtkę do Polski, ale nigdy się to nie udało. Wojtek zmarł 2 grudnia 1963 roku w wieku 22 lat.

Wojciech to starosłowiańskie imię, złożone z dwóch części: „woj,” od wojownika, i „ciech,” jak cieszyć się. Czyli Wojciech to ten, który jest radosny podczas walki. Niedźwiedź chętnie brał udział w zawodach zapaśniczych z żołnierzami, które na ogół kończyły się jego zwycięstwem - pokonany leżał „na łopatkach” a niedźwiedź lizał go po twarzy. Wojtek podróżował z 22 Kompanią przez Irak, Palestynę, Syrię, i Egipt a podróż ciężarówką wojskową bardzo go cieszyła. Z Egiptu płynęli statkiem do Włoch, gdzie walczyli w bitwie pod Monte Cassino razem z siłami brytyjskimi, ale nie zanim niedźwiedź Wojtek oficjalnie został zwany szeregowym kiedy jemu wstęp na pokład był wzbroniony póki nie należał do armii.

Minęło ponad 50 lat od odejścia Wojtki, ale nie został on zapomniany. W kulturze Wojtek jest pamiętany i honorowany w przeróżnych sposobach na całym świecie, zwłaszcza w Polsce i w Wielkiej Brytanii, gdzie są postawione pomniki dla tego nietypowego polskiego bohatera.

## Polska parafia pw. św. Józefa w Denver

# Znaczenia majowych świąt w tradycji polskiej



KS. STANISŁAW MICHAŁEK

**M**ijający miesiąc - tak bogaty w przeżycia religijne, w naszej tradycji jest poświęcony pamięci narodowej i wprowadza nas w maj, kiedy to obchodzimy rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja i uroczystość Matki Bożej Królowej Polski.

Wspominając w kwietniu św. Wojciecha i św. Stanisława biskupa, którzy na początku kształtowania naszej tożsamości narodowej oddali życie w ofierze, poetów i artystów - Juliusza Słowackiego, Helenę Modrzejewską po bliższą naszym czasom Zofię Kossak Szczucką oraz ofiary II wojny światowej, Katynia i innych miejsc

każni, obozów koncentracyjnych, żołnierzy wyklętych i ofiary katastrofy smoleńskiej, uświadamiamy sobie, że historia nie tylko przemija, ale także zostawia trwałe ślady w naszej pamięci. Narodowa pamięć jest jedną z najważniejszych wartości. Wplata się w historię cieniami poległych, obecna jest w losie żyjących jeszcze uczestników walki, którzy są wśród nas. Historia i dzieje narodu mają być źródłem nauki, aby to, co było złe, naprawić, nie powtarzając tych samych błędów, a to, co było dobre - uszlachetniać i dzielić z innymi.

Przed nami wielkie uroczystości szczególnie napawające nas dumą i

radością. Święto 3 Maja wyraża bowiem piękne połączenie umiłowanie Maryi-Królowej Polski i wolę zmian dla dobra Rzeczypospolitej. Także my-Polacy mieszkający u podnóża Gór Skalistych jednoczymy się duchowo z ojczyzną, oddając hołd naszej Niebieskiej Królowej, która zawsze czuwa nad naszym losem i łączy naród bez względu na to, gdzie są jego synowie i córki.

Wspominane także w maju rocznice związane z naszym wielkim rodakiem św. Janem Pawłem II są kolejnym powodem aby poczuć się dumnym z przynależności do narodu, który wydał światu i kościołowi tak wielkiego i świętego człowieka.

Gdy zbliżamy się do obchodów setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę pamiętajmy o świętych i bohaterach naszego narodu, o ważnych wydarzeniach, które przyczyniały się do umacniania narodowej tożsamości Polaków. Naszym obowiązkiem jest pielęgnowanie wiedzy o tym, co było okupione krwią, bliznami i cierpieniem, ale i o radościach, triumfach. Tę pamięć musimy łączyć w duchu wiary z myśleniem o teraźniejszości i o wielkim dziele przyszłości.

## Święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

**Ś**więto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski jest obchodzone w Kościele katolickim w Polsce w dniu 3 maja.

Święto zostało ustanowione przez papieża Benedykta XV w 1920 na prośbę polskich biskupów po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918. Upamiętnia ono ślubę lwowskie króla Jana Kazimierza, który podczas potopu szwedzkiego powierzył Polskę opiece Matki Bożej.

Kult Królowej Korony Polskiej upowszechniał się po rozbiorach Polski, szczególnie w środowisku emigracji polskiej we Francji oraz wśród mieszkańców Lwowa i Krakowa, i odegrał wielką rolę w pracy nad budzeniem poczucia i świadomości narodowej. Zaborcy doceniali znaczenie tego kultu i prowadzili walkę z jego propagowaniem, nakazując m.in. usuwanie wezwania „Królowa Korony Polskiej” z Litani lorettańskiej, zwalczając pielgrzymki do Częstochowy, usuwając z bibliotek publikacje o Królowej Korony Polskiej i ściągając procesami posiadanie i rozpowszechnianie kopii obrazu jasnogórskiego.

Inicjatywę ustanowienia specjalnego święta maryjnego związanego z tym tytułem wysunęło najprawdopodobniej powstałe we Lwowie Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, poświęcające pierwszą niedzielę maja modlitwom dziękczynnym za opiekę Maryi nad



Cudowny Obraz Matki Bożej Rokitniańskiej Cierpliwie Stuchającej - łaskami stynący obraz Matki Bożej, znajdujący się w Bazylice Matki Bożej Rokitniańskiej w miejscowości Rokitno w województwie lubuskim. Obraz namalowany został na początku XVI w. przez mistrzów szkoły niderlandzkiej, na drewnie lipowym. Widnieje na nim popiersie Matki Bożej na złotonym tle, z charakterystycznie odsoniętym uchem, dlatego też Matkę Bożą Rokitniańską nazywa się Cierpliwie Stuchającą. Głowę Maryi okala wydrążona w drewnie aureola, twarz jest pochylona ku lewej stronie. Spokojna, jakby zasłuchana, z przymkniętymi oczami. Włosy okrywa muślinowy welon i nakrycie w kolorze niebieskim z żółtą podszewką, na piersi szata w królewskim odcieniu czerwieni.

Polską. Pomysł poparł arcybiskup Józef Bilczewski, a papież Pius X w 1909 ustanowił święto Królowej Korony Polskiej dla diecezji lwowskiej i przemyskiej, polecając obchodzić je w pierwszą niedzielę maja. W 1914 obchody przeniesiono z pierwszej niedzieli maja na 2 maja.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości biskupi polscy zaproponowali papieżowi ustanowienie święta Maryi Królowej Polski w dniu 3 maja, tak aby podkreślić związek tego święta z pierwszą polską konstytucją uchwaloną 3 maja 1791 przez Sejm Czteroletni. Konstytucja wypełniła w swoich założeniach część ślubowań Jana Kazimierza – król zobowiązywał się uroczyście wziąć pod opiekę lud polski i zaprowadzić sprawiedliwość społeczną.

Na wniosek biskupów polskich Święta Kongregacja Obrzędów przeniosła w 1924 obchody tego święta na 3 maja. W 1925 roku rozciągnięto je na wszystkie polskie diecezje, tym samym połączono świętowanie rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz święta Królowej Korony Polskiej.

Po napaści Niemiec na Polskę w 1939 władze okupacyjne zakazały obchodzenia święta Królowej Korony Polskiej. Nie uznawały go również nowe władze Polski Ludowej po II wojnie światowej, święto obchodzono tylko w liturgii kościelnej.

## Rycerze Kolumba w Kolorado



# Święto Miłosierdzia Bożego

tekst i zdjęcia: ROMUALD BARTECZKA

### Historia święta

Pierwsze zabiegi o ustanowienie kultu Miłosierdzia Bożego w Kościele katolickim podjął ks. Michał Sopoćko, spowiednik i powiernik św. Faustyny Kowalskiej, propagując go od 1937 roku w kościołach wileńskich. W 1940 roku w kazaniu pasyjnym ks. Sopoćko po raz pierwszy wyjawiał powiązanie kultu z osobą s. Faustyny. Podczas II wojny światowej kult Miłosierdzia Bożego wyszedł poza granice Polski i został rozpropagowany w wielu krajach przez rozproszonych po świecie

ustanawia się świąt ku czci przymiotów boskich; przedmiotem kultu może być tylko Osoba Boska.

W świetle rozwijającego się oddolnie kultu Miłosierdzia Bożego oraz podczas oczekiwania na odpowiedź z Watykanu, episkopat zasięgnął w 1951 roku opinii biskupa Romualda Jałbrzykowskiego na temat kultu. Podobnie jak przed wojną, biskup ponownie odniósł się negatywnie do nowej praktyki religijnej. W 1953 roku Święte Oficjum uznało, że nie należy ustanawiać świąt. W 1957 roku Watykan zlecił zbadanie rozwoju

Wojtyły na papieża. Za jego pontyfikatu wznowiono zabiegi o święto, sam papież, będąc jeszcze biskupem krakowskim, dał się poznać jako gorący orędownik kultu Miłosierdzia Bożego. Po beatyfikacji s. Faustyny 18 kwietnia 1993 roku biskupi polscy wystosowali prośbę do papieża o ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów zezwoliła w 1997 roku na obchodzenie go w polskim Kościele katolickim w II Niedzielę wielkanocną. Podczas kanonizacji św. Faustyny w 2000 roku Jan Paweł II ogłosił II Niedzielę wielkanocną jako

zmarł papież Jan Paweł II - Karol Wojtyła. W Święto Miłosierdzia Bożego w 2011 roku, w dniu 1 maja, Jan Paweł II został ogłoszony błogosławionym, zaś w Święto Miłosierdzia Bożego w dniu 27 kwietnia 2014 Jan Paweł II został ogłoszony świętym razem z Janem XXIII.

4 kwietnia w Święto Miłosierdzia Bożego odbyła się procesja z kościoła św. Józefa w Denver do sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe. Procesja odbywa się co roku, na zmianę – jednego roku pielgrzymi idą w procesji z kościoła Matki Bożej z Guadalupe do kościoła św. Józefa a w następnym roku, odwrotnie. W tym roku procesja wyruszyła z naszego kościoła. Razem z nami były relikwie pierwszego stopnia św. Jana Pawła II i św. Faustyny Kowalskiej. Szedliśmy ze śpiewem – śpiewaliśmy po polsku „Barkę” - jedną z ulubionych pieśni św. Jana Pawła II, jednak po hiszpańsku rozległa się donośnie i głośno – było ich 5 razy więcej niż nas Polaków. Dwa lata temu w procesji z naszej parafii uczestniczyło



4 kwietnia br. Obchody Święta Bożego Miłosierdzia - procesja wiernych z kościoła pw. św. Józefa do sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe w Denver

Polaków, zwłaszcza żołnierzy armii gen. Andersa. W 1946 Konferencja Episkopatu Polski na czele z kard. Augustem Hlondem wystosowała do Watykanu petycję o wprowadzenie Święta Miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. W 1948 roku polskie Towarzystwo Teologiczne planowało wysłać podobną prośbę do Rzymu, jednak od zamiaru odstąpiono po tym, jak kard. Hlond poinformował członków towarzystwa, że nie

kultu Miłosierdzia Bożego. Na zlecenie kardynała Wyszyńskiego w siedemnastu polskich diecezjach przeprowadzono ankietę. 19 listopada 1958 roku Święte Oficjum wydało dekret, w którym w pięciu punktach wykluczyło możliwość ustanowienia święta. Dekret ten został podany do wiadomości publicznej cztery miesiące później, 6 marca 1959 roku.

Unieważnienie dekretu z 1959 roku nastąpiło pół roku przed wyborem Karola

Święto Miłosierdzia Bożego dla całego Kościoła. Uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu Papież dokonał 17 sierpnia 2002 roku w Bazylice Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach.

### Wydarzenia w Święto Miłosierdzia Bożego

W 2005 roku, 2 kwietnia, o godz. 21:37 po odprawieniu I Mszy ze Święta Bożego Miłosierdzia (II Niedzieli Wielkanocnej) w swoich prywatnych apartamentach

około 150 rodaków – a teraz – dobrze, że przybyli pielgrzymi z innych parafii, bo nasza grupa była mała.

Taka moja refleksja po obchodach Święta Bożego Miłosierdzia. Tutaj zadam pytanie – kim byli św. Jan Paweł II i św. Faustyna Kowalska? – byli Polakami. Mogę powiedzieć, że jest to nasze święto, że św. Jan Paweł II i św. Faustyna są naszymi świętymi – a nas Polaków było tak niewiele.

**Vivat Jezus,  
Romuald Barteczka WR.**

## Daleko od szosy



# Park Narodowy Zion. Ziemia Obiecana?

BOGUSIA CHOCHOŁOWSKA-PARTYKA

**W** południowo-zachodniej części stanu Utah, blisko granicy z Nevadą i Arizoną leży pewien niezwykle park narodowy. Jest to kraina od wieków zaskakująca i urzekająca swoim naturalnym pięknem. Co więcej,

nie nazwy kanionów, szczytów, rzek, aż zostały uznane za oficjalnie kiedy ten zjawiskowy cud przyrody najpierw otoczono ochroną nadając mu miano pomnika narodowego (1908 r.) a następnie parku narodowego (1919 r.). Kilka dekad później, w 1956 roku, park powiększono

za zadanie chronić od wyginięcia cenną florę i faunę parku. A są one bardzo bogate i różnorodne. Żyją tutaj jelenie mulaki, lisy, nietoperze, skunksy, łasice, kojoty, rysie, bobry, kolibry, przepiórki, kondory kalifornijskie, orły i sokoły. Turyści mogą często gołym okiem wytropić z

zwiedzającym względny spokój i ciszę. Względny, bo wśród milionów turystów w sezonie letnim, o taki prawdziwy anielski spokój i ciszę tu jednak trudno. Dlatego, jeśli szukamy bardziej odosobnionych terenów, to alternatywą staje się północno-zachodnia część parku, znana jako kanion Kolob z osobnym wjazdem i Visitor Center. To raj dla miłośników samotnych wędrówek z plecakiem w ciszy i z dala od zgiełku. A oprócz szeregu punktów widokowych, majestatyczne i imponujące rozmiarami łuki skalne oraz zachwycające oczy różowo-pomarańczowe piaskowce wynagrodzą dodatkową podróż.

Park Narodowy Zion hipnotyzuje pięknem o każdej porze roku i oferuje swoim gościom dziesiątki rozmaitych szlaków do pieszych, rowerowych i konnych wędrówek (Weeping Rock Trail, Hidden Canyon Trail, Emerald Pools, Sand Beach Trail and Pa'rus Trail). Niewątpliwie jedną z najpiękniejszych w tym parku i całej Ameryce Północnej jest ścieżka wiodąca na szczyt Angels Landing. Według legendy, miejsce to zawdzięcza swoją nazwę protestanckiemu duchownemu Frederickowi Fisherowi, który dawno temu odwiedził te okolice i zachwycony arcy-pięknym widokiem i wysokością tego szczytu, ciekawie ujął to słowami: "tylko anioł mógłby tu wylądować". W rzeczywistości Angels Landing ma zaledwie niecałe 1800 m wysokości ale podejście jest dosyć strome i wymagające. Mozolne kilkumilowe wchodzenie, niczym schody w górę, może pod koniec zamrozić niektórym



Szlak na Angels Landing. Fot: B. Chochotowska-Partyka

ze święcą szukać na ziemi drugiego takiego parku narodowego pełnego tak wielu inspiracji religijnych. Na każdym kroku rozpoznajemy tu słowa zaczerpnięte z biblijnych wersów, lub z Księgi Mormonów: Syjon, patriarchowie, Anioł Stróż, tron, tabernakulum, ołtarz ofiarny, świątynia, ambona, góra katedralna. Jakże wyjątkowe musi być to miejsce aby być ujęte w tak majestatycznych słowach. Czy słusznie?

Historia tych ziem sięga czasów bardzo odległych bo wszystko wskazuje na to, że plemiona rdzennych Amerykanów zamieszkiwały te tereny już od 8 tysięcy lat. W 19-tym wieku ten urokliwy kanion zaczarował swoim urokiem mormońskich osadników, pierwszych przybyszów z Europy. Żyźne ziemie kanionu dawały tym pionierom szansę na nowy początek bo nadawały się do uprawy. Przejedźdżający odkrywcy, badacze, duchowni i artyści z różnych zakątków świata zachwycali się pięknem tutejszego krajobrazu. Tak więc swoje nazwy park ten zawdzięcza nie tylko mormońskim pionierom, ale również rozmaitym przypadkowym i nieprzypadkowym gościom. I tak przez dziesiątki lat ucierały się powtarzane od ucha do ucha i z pokolenia na pokole-

włączając w niego sąsiadujące tereny kanionu Kolob. I w takim kształcie, dzięki wysiłkom wielu, Park Narodowy Zion przetrwał do dzisiaj.

Ta "ziemia obiecana", kiedyś dla mormońskich osadników, dziś milionów turystów rocznie, w miesiącach wakacyjnych przeżywa prawdziwe obłędzenie. Obecnie przyjeżdżają tutaj ludzie z całego świata. Przyciągają ich obietnice nieziemskich widoków, których nie da się opisać zwykłymi słowami. Hipnotyzuje piękno głębokich kanionów, które przez miliony lat rzeka Virgin (kolejny biblijny odnośnik) wycina w tych wielobarwnych skałach osadowych. Urzeka spektakularna kombinacja czerwonych, zielonych, różowych, pomarańczowych i brązowych odcieni.

Aby rozwiązać narastający już wtedy problem z nasilającym się ruchem drogowym i rosnącym zapotrzebowaniem na miejsca parkingowe, od 2000 roku otwarta jest w tutaj darmowa komunikacja. W czasie kiedy jest czynna, czyli od kwietnia do października, Zion Canyon jest zupełnie zamknięty dla ruchu samochodowego. Z trudem przecisną się tu wtedy tylko rowerzyści. Ograniczenie ruchu samochodowego ma



Rzeka Virgin. Fot: B. Chochotowska-Partyka

okien autobusu zarówno czworonogich jak i skrzydlatych mieszkańców parku. Kanion porastają setki różnorodnych gatunków roślin, drzew (sosny, topole, jodły), krzewów oraz paprocie i rozmaite trawy. A wiosną i latem szlaki ozdabiają wielobarwne dzikie kwiaty. Autobusy wahadłowe, przewożące turystów między różnymi przystankami w parku, mają za zadanie pomóc zagwarantować

z nas krew w żyłach. W szczytowych partiach, kontynuację umożliwiają tylko zainstalowane w skałach łańcuchy. Ten ostatni odcinek może więc stać się nie do przejścia jeśli borykamy się z lękiem wysokości. W dodatku, w najbardziej popularnych miesiącach będzie przeszkadzał natłok turystów. W wielu miejscach szlak przechodzi tuż nad przepaściami. W każdym razie



C.d.

nie jest to trasa, dla początkujących. Ze szczytu widać cały kanion z przecinającą go rzeką i wyrzeźbiony przez nią krajobraz, panorama 360 stopni, urzekający rajski pejzaż. Jeśli więc mamy wystarczająco odwagi, doświadczenia i dobrej formy to żal byłoby to przegapić. Fenomenalne widoki szybko zrekompensują nam nawet zakwaszone mięśnie i bolące kolana. Szczyt Angels Landing jest wystarczająco szeroki by wszyscy śmiałkowie, którym udało się tu dojść mogli się razem pomieścić, znaleźć miejsce by posiedzieć, napić duszę anielskim krajobrazem i posilić trochę ciało (jeśli udało nam się nie zjeść po drodze wszystkich zapasów). Z takim krajobrazem w tle wszystko smakuje o niebo lepiej. Trzeba tylko jeszcze zdołać przechrzcić czyhające na przekąski turystów sympatyczne wiewiórki. A może to być niemalym wyzwaniem.

brodzenie w wodzie, ale o wiele bardziej wymagający szlak. Ważne by zabrać dobre buty. Niekoniecznie muszą być one nieprzemakalne bo woda i tak należy się nam do środka. Ważne by chroniły nasze palce i kostki bo przecież spacerujemy po kamienistym dnie rzeki, często z jednego brzegu na drugi i z powrotem. Niektórzy zabierają też kij by pomóc sobie utrzymać równowagę w mocnym nurcie rzeki. Jeszcze inni przyjeżdżają tu całkowicie zabezpieczeni w nieprzemakalny kombinezon, który czyni to wyzwanie o wiele bardziej komfortowym. Poziomą wodę w rzece i jej temperatura grają tu ważną rolę i mogą zupełnie zmienić warunki z dnia na dzień. Kiedy w maju 2015 roku z mężem wędrowaliśmy tym szlakiem, woda sięgała czasem po kolana, a czasem po szyję lub wyżej. W niektórych momentach jedynym sposobem było wtedy

Na całe szczęście w Parku Narodowym Zion są też inne, mniej ekstremalne szlaki, które dadzą przedsmak przyrody nie wymagając niewiedomo ile determinacji, a nawet wysiadania z samochodu. Darmowa komunikacja, działająca tutaj dosyć sprawnie w samym sercu kanionu Zion, zapewnia użytkownikom zniewalające widoki zza szyb autobusów. Wzdłuż parku wiedzie także Zion Canyon Scenic Drive, malownicza 10 milowa trasa zaczynająca się od wjazdu na teren parku po strony zachodniej i ciągnąca się na wschód aż do Mt. Carmel. Tutaj łączy się ona ze znaną U.S. Route 89, drogą krajową, którą później możemy dalej jechać w kierunku Arizony lub aż do Kanady. Część turystów, szczególnie tych, którzy mają ograniczony czas na zwiedzanie wybierają właśnie ten wariant. Droga wiedzie przez kanion i zapewnia niesamowite widoki

ruch z obu stron i umożliwią przedostanie się na drugi koniec.

Jeśli możemy sobie pozwolić na spędzenie kilku dni w parku to opcje na nocleg są rozmaite. Bardziej wymagający turyści mogą z wyprzedzeniem zarezerwować miejsce w otwartym przez okrągły rok schronisku Zion Lodge. Oferują tu zarówno w pełni wyposażone klimatyzowane pokoje, jak również kabiny wypoczynkowe z łazienkami, kominkami i lodówkami oraz restaurację, kawiarnię i sklep z pamiątkami. Kwatery położone są w samym sercu parku, blisko najpiękniejszych miejsc widokowych z łatwym dostępem do najpopularniejszych szlaków. Dodatkową opcją, zapewniającą zupełnie inne przeżycia są pola kempingowe. Sam park posiada ich aż trzy. Część z oferowanych



Rzeka Virgin, The Narrows . Fot: Wikipedia



Szlak Hidden Canyon. Fot: Wikipedia

Popularnym jest tutaj również szlak The Narrows. To niewątpliwie coś dla amatorów jeszcze bardziej ekstremalnych wyzwań. Trasa jest nietypowa bo wiedzie przełomem rzeki Virgin. A skoro przełomem to szlak prowadzi prawie w całości korytem rzeki, a dosłownie w wodzie. Z takiej perspektywy możemy z bliska zobaczyć jak potężną musi być rzeka, która przez kilkanaście milionów lat potrafiła stworzyć tak ogromne arcydzieło. Ściany kanionu sięgają tu miejscami aż 500 metrów wysokości. Im dalej w górę rzeki tym ściany przełomu zbliżają się do siebie aż do najwyższego punktu, Wall Street, gdzie dzieli je odległość zaledwie niecałych 7 metrów. Najbardziej wytrzymałymi turyści, a może inaczej, odkrywcy, idąc z góry w dół rzeki, są w stanie w jeden dzień przejść całość szlaku, czyli około 17 mil. Inni, idąc tą samą trasą, zatrzymują się tutaj na noc doświadczając jej przy świetle gwiazd i odgłosach płynącej wody. Śmiałkowie wybierają jednak najczęściej trasę w górę rzeki. Dotarcie do niej jest w tym przypadku stosunkowo łatwe bo wystarczy wysiąść na ostatnim przystanku autobusowym i po krótkim marszu możemy już zanurzyć stopy w wodzie. Część turystów przebędzie tylko króciutki odcinek, aby choć trochę poczuć smak przygody. Inni odważą się iść dalej, choćby do wspomnianego wcześniej Wall Street. Zanim jednak zdecydujemy się na tą przygodę, trzeba jak zawsze mierzyć siły na zamiary. The Narrows to nie zwykłe

przeplnięcie, a nie zamoczenie w takich momentach telefonu lub aparatu stawało się dodatkowym wyzwaniem. Dokładnie trzy lata wcześniej, szłam tą samą trasą z grupą przyjaciół. W najtrudniejszych miejscach woda sięgała zaledwie do kolan, a wielu turystów przyprowadziło ze sobą swoje małe pociechy, które radziły sobie bez większych przeszkód. W upalnych miesiącach letnich, spacer w chłodniejszej wodzie przyniesie dodatkową ulgę dla zmęczonych nóg i ochłodę dla ciała. Ale podczas chłodniejszych miesięcy, nasze stopy mogą przeżyć krótki szok zanim powoli przyzwyczają się do lodowatej zimnej wody. Pogoda jest tutaj kolejną niewiadomą. Bardzo niebezpieczne na tym szlaku są tak zwane powodzie błyskawiczne (ang. flash flood). Nawet krótki, ale intensywny deszcz może spowodować gwałtowny wzrost poziomu wody, i zagrozić życiu tych, którzy znajdują się w rzece. Niestety, w 2015 roku, 7 osób w takich właśnie okolicznościach straciło tutaj życie. Dlatego konieczne jest by zanim wyruszymy w drogę zatrzymać się w Visitor Center, sprawdzić stan i temperaturę wody oraz prognozę pogody. Jeśli możliwe są opady deszczu, lepiej przełożyć wycieczkę na inny dzień. Kiedy rangerzy przestrzegają przed zagrożeniem powodziowym, wiedzą co mówią.

Oczywiście nie wszyscy turyści są fanami całodniowej przeprawy w lodowatej rzece lub wspinaczek nad przepaściami.

dla zmotoryzowanych odwiedzających. Często zakręca o 180 stopni przez co pozwala zobaczyć widoki z różnych stron. Kierowcy mogą zatrzymywać się na licznych przydrożnych punktach widokowych by przyjrzeć się wszystkiemu jeszcze lepiej. Jednym z najtrudniejszych do przeoczenia punktów jest tu Checkerboard Mesa, z charakterystycznymi wyłobieniami skalnymi powstałymi w wyniku zamarzania, odtajania wody oraz erozji wietrznej i deszczowej w miękkiej skale osadowej. Co ciekawe, trasa ta przechodzi przez dwa, przekopane przez góry, prawie stuletnie tunele (jeden z nich ma ponad milę długości) z wyciętymi w skale otworami, które jak okna zapewniają dopływ światła i dodatkowe widoki na otaczające zbocza górskie. Trzeba pamiętać jednak, że jeśli wybierzemy się do parku większego rozmiaru pojazdem, lub na przykład ciągniemy za sobą większą przyczepę lub motorówkę, to przejechanie tą piękną trasą może być trochę skomplikowane. Kiedy w latach dwudziestych projektowano tą budowę, nikt chyba nie przypuszczał, że kilkadziesiąt lat później po drogach będą jeździć "gigantyczne" przyczepy kempingowe, wycieczkowe autobusy, czy kampery, które za żadne skarby świata nie pomieszczą się na jednym pasie. Dlatego, aby takie pojazdy mogły bezpiecznie przejechać przez te wąskie tunele i mosty, ich kierowcy potrzebują eskorty pracowników parku, którzy za specjalną opłatą zatrzymają na chwilę

miejsc ma możliwość rezerwacji, które zresztą są wskazane z uwagi na ilość odwiedzających turystów. Nocując na łonie natury, doświadczymy parku z jeszcze bliższej perspektywy. Jeśli nie ma tymczasowych zakazów na palenie ognisk i pozwala na to pogoda, możemy spędzić miło czas przy ogniu i pod niebem pełnym gwiazd. Kiełbasa z ogniska lub pieczone ziemniaki smakują w takiej scenerii jeszcze bardziej. Gdy poczujemy, że czas na ciepły prysznic to w pobliskim miasteczku Springdale możemy nie tylko zaopatrzyć się w potrzebne zapasy jedzenia, wody i drewna, lub wstąpić na obiad do jednej z restauracji, ale również skorzystać z oferowanych przez kilka biznesów płatnych kabin prysznicowych.

Parkowi rangerzy strzegą tej ziemi jak oka w głowie by nie została roznieciona kawałek po kawałku, kamień po kamieniu ani rozdeptana jak wiosenne krokusy w Dolinie Chochołowskiej. Podziwiając na własne oczy urodę tego miejsca, regenerując tutaj siły, ciesząc swoje oczy epickim widokiem i kształtami zapierającymi dech w piersiach pomóżmy je chronić i zachować w nienaruszonym stanie. Podzielmy się tym miejscem z tymi, którzy przyjdą po nas. Niech i oni znajdą tutaj swoją własną krainę szczęśliwości.

## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

### Rynek nieruchomości - wiosenne okazje

Zarówno dla kupca jak i sprzedawcy miesiąc maj jest najbardziej oczekiwanym miesiącem w roku. Oj dzieje się teraz dużo i już tak zostanie aż do końca sierpnia. Jaśnie panujący nam „rynek sprzedawcy” niemiłosiernie winduje ceny i sprawia, że wszystko „schodzi” jak ciepłe bułeczki. Właściciele domów bardzo dobrze wiedzą jak sobie, za nie liczyć. Jeżeli tak jest, to czy można dzisiaj znaleźć jakkolwiek okazje? Otóż takimi okazjami zazwyczaj są bankowe oraz „Estate” sprzedaże. Banki sprzedają domy, które uprzednio przejęli od właścicieli (nie spłacony kredyt, podatek itp.) „Estate” sprzedaż jest wynikiem śmierci właściciela danej nieruchomości, najczęściej jest ona prowadzona przez adwokata reprezentującego spadkobierców. Zarówno w jednym jak i w drugim przypadku kluczowym argumentem strony sprzedającej jest szybkość i bezproblemowa transakcja. Gdzie cena stanowi drugorzędny priorytet. I właśnie w tym miejscu mogą urodzić się cenowe okazje. Przyjrzyjmy się paru z nich:

### „Estate” sprzedaż



8311 Emerson St, Thornton, CO 80229  
3 beds 2 baths 2 Car 1,824 sqft  
**\$269,500**  
Zestimate®: \$298,866



9555 Brentwood Way, Westminster, CO 80021  
2 beds 2 baths 2 car 2,760 sqft  
**\$365,000**  
Zestimate®: \$377,718

### Bankowa sprzedaż



2223 Northglen Dr, Colorado Springs, CO 80909  
4 beds 3 baths 2 car 1,874 sqft  
**\$254,900**  
Zestimate®: \$262,722



22461 E Peakview Dr, Aurora, CO 80016  
6 beds 3 baths 2 car 4,968 sqft  
**\$540,000**  
FORECLOSURE

### Indywidualna sprzedaż

Jeżeli nie znajdziemy żadnej okazji, to niestety będziemy skazani na zakup domu od sprzedawcy indywidualnego... ale tam też czasami możemy znaleźć wielką przecenę:



600 Chateau V, Evergreen, CO 80439  
6 beds 8 baths 4 car 16,817 sqft  
**Przecena! \$12,990,000**  
Original Price: \$17,500,000

Nie zawsze gwarantuję 5-cio milionową przecenę ale zawsze gwarantuję rzetelność i oddanie. Serdecznie zapraszam do współpracy!



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

**TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP**  
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965



Fax: (303) 770-1015

Waldek Tadla  
Managing Broker

## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Oceanu szum, ptaków śpiew. Witam się z wami wesołym akcentem z łądu zwanym Meksykiem. Temperatura 78F, niebo pełne słońca i nadmorski wiaterek to raj na niepogodę w Kolorado. Ach tak, tak, uciekamy by odpocząć by nabrać siły na kolejne miesiące by szukać inspiracji w różnych dziedzinach życia i w kulturze kuchni. I choć uwielbiam gotować to czasem mam ochotę poczuć się jak królowa i nie robić nic, czekać na swój obiad w pięknej sukni, nie zmywać naczyń i napawać się deserem który ktoś przyrządzi właśnie dla mnie. Dobrze być leniuchem na kilkudniowym urlopie, dobrze być łasuchem od rana do wieczora, dobrze być koneserem zimnego drinka, palm nad głową, szumu fal w oceanie czy gwaru na zatłoczonym basenie. A co za tym wszystkim stoi to napewno brząz ciała i tłuszcz na boczku jasna sprawa no i nowe pomysły kulinarne.

Niby nic a jednak zwykła mortadela z cukinią, tartym żółtym serem, obtoczona w jajku, bułce tartej i smażona na głębokim oleju robi swoje. No jak nie pęknać z zazdrości że człowiek nie może tego wsunąć? Ale spokojnie, sprawa wykonalna w domu z bezglutenową bułką tartą. Na pewno wypróbuję zaraz po przylocie z urlopu i podam dokładny przepis jak zrobić by obłędnie zwariować chodź na punkcie mortadeli. A może kaczką zapiekana w *gravy* z pysznymi ziemniaczkami i ciepłymi buraczkami. Dziś nie jadalne dla mnie ale w domu na pewno w niedzielę na stole zagości z sosem bezglutenowym, będzie ucztą!

Mam tylko nadzieję że moja kaczka nie okaże się dziwaczką. Często staramy się nie powielać tych samych dań w naszej kuchni, jednak brak czasu powoduje że robimy to notorycznie. Dlatego w ostatnie dni miłego pobytu na urlopie skrzętnie pobieram pomysły ze stołówek hotelu w którym się znajdujemy. Warto, bo czasem podpowieź czyni cuda, czyni nas mistrzami w naszym własnym świecie smaków. No cóż, widzę teraz moimi dużymi oczami smażone krewetki, wyglądają tak pięknie jak nabierają koloru pluskając się maśle z dodatkiem czosnku, śpiące na dużym kawałku chipsa kukurydzianego z dodatkiem zimnej śmietany, kolendry i pomidorków. Nie ma opcji że zaraz ot przekąska powędruje do mojego żołądka. Definitywnie małpuję

to do mojej kuchni w Kolorado, jaki w Polsce. Kocham podróże kulinarne takie zupełnie beztroskie, przepelnione bez-troskim obżarstwem!

Powiem wam gdy tylko planuję wyjazd do mojego domu w Polsce i gdy wypuszczam parę z ust że będę, to wraz z radością moich przyjaciół dostaję listę co chcą zjeść, na co mają ochotę bo sami nie gotują aż tyle jak ja i z wielką przyjemnością odznaczam co dla kogo i kiedy będę artystycznie mówiąc



malowała w mojej polskiej kuchni. Fantastycznie jest wiedzieć, że mój dom czeka na mnie aż znów zagospodzę w nim na dłuższy czas. Sąsiedzi z uśmiechem powiedzą dzień dobry, z żartem zapytają co dziś na obiad. Dom wypełni się gwarem ludzi, dzieci, zapachem przypraw. Kocham podróże, kocham miejsca które dają mi poczucie szczęścia i bez-troski. Chociaż z drugiej strony gdy czas wracać do domu w Kolorado to łezka się kręci bo tęsknota jest większa by być tu w USA tu gdzie moje serce tak naprawdę należy.

Kochani czy macie już plany na maj? Jasna sprawa, że sezon komunijny jest tuż przed nami. Jestem pewna, że niejedna mama sama szykuje komunię swoim pociechom, że plan imprezy skrzętnie spisany na papierze. To tak

jak ja, zupełnie niedawno na moją czterdziestkę. Odkreślałam co już zrobiłam i co rusz dopisywałam nowe pozycje bo wiecznie wydawało mi się że zabraknie jedzenia, a w rzeczywistości było go jak dla armii. W tym momencie moja pamięć wróciła do czasów kiedy razem z bratem przystępowałam do Komunii w tym samym czasie. Pamiętam mieszkaliśmy w bloku w niewielkim mieszkanku w przepięknym Gorzowie. Pamiętam zapach rosołu, pamiętam gości którzy siedzieli za stołem suto za-

w długi weekend majowy. Mam nadzieję że będzie obfitował w cudowne gorącą pogodę wasze uśmiechy i mega fajne towarzystwo. Trudno w to uwierzyć że już w maju za jakieś 3 tygodnie nasze dzieci po raz kolejny doświadczą wakacji. Wakacji na które czekały od sierpnia tamtego roku. Wydawałoby się że to było zupełnie niedawno jak miesiąc temu, góra dwa ale to już kolejne lato przed nami. Jestem pewna że snujecie już plany na wakacyjne szaleństwa.

stawionym przepysznyimi i tradycyjnymi polskimi potrawami, pamiętam moją mamę która ponad normę pracowała ciężko dniami i nocami nad tym aby każda potrawa była nie tylko smaczna ale jej wygląd bawił także oko i zachęcał do konsumpcji. Pamiętam zapach fioletowego bzu, który moja babcia przyniosła związany w wielki bukiet. Ach i moje oczy właśnie w tym momencie zrobiły się mokre od wzruszenia. Jestem pewna że każdy z was ma takie cudowne wspomnienia, takie których nikt i nic nie może zabrać ani zakłócić. Bardzo sentymentalny czas dla mnie wspomnienia z dzieciństwa ostatnimi czasy powraca do mnie. W szczególności właśnie maj tak na mnie działa.

No więc pytałam wcześniej o plany na maj. Prócz komunii czeka na nas również

Mam nadzieję że wasze grille są już gotowe do podboju maja, który jest początkiem wspaniałych, długich dni na naszych tarasach czy też ogródkach. Szczerze mówiąc ja mojego grilla odpaliłam już jakiś miesiąc temu. Sprawił się wyśmienicie - pierwszą kiełbasę z grilla w tym roku jedliśmy już z początkiem kwietnia.

Gadam, gadam, a przepisów brak, gadam, gadam, nowości brak i tak właśnie zostanie. Nie będzie dzisiaj nowinek, nie będzie porad, żadnych z tych rzeczy niestety nie będzie. Rozczarowałam? I tu was mam, czasem trzeba pogadać sobie ciut z innej beczki by było bardziej różnorodnie. Pozdrawiam serdecznie!

**Kasia Suski:** [kasiacol@gmail.com](mailto:kasiacol@gmail.com)

## ORGANIZATOR Fundacja Nauki Języków Obcych LINGUAE MUNDI

Ul. Ludwika Krzywickiego 34, 02-078 Warszawa  
(22) 625-42-53; (22) 654 22 18; sekretariat@linguaemundi.pl

**PARTNERZY** Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża USA, Biuro Programu „Niepodległa”



**TERMIN** 15 - 29 lipca 2018 roku

**WIEK** 12-17 lat



**CENA** 2300 zł

**MIEJSCE** Centrum Szkoleniowe, 04-867 Warszawa, ul. Odrębna 4

Centrum położone jest w dzielnicy Warszawa – Wawer, w leśnym parku (2 ha), nad Wisłą. Na terenie ośrodka są: korty tenisowe, namiot – kino letnie, stoły do ping-ponga, miejsce na ognisko, place do gier i zajęć na powietrzu. W okolicy znajduje się kompleks basenów kąpielowych i szkoły z dostępnymi boiskami.

## ORGANIZATORZY GWARANTUJĄ

- zakwaterowanie: pokoje 2-osobowe z łazienkami
- wyżywienie: trzy posiłki dziennie (śniadanie, obiad, ciepła kolacja, stały dostęp do napojów)
- ubezpieczenie i opiekę medyczną
- transport z lotniska i na lotnisko, transport autokarem na wycieczki
- bilety wstępu
- opiekę wykwalifikowanej kadry: lektorzy, wychowawcy, trenerzy, animator zajęć kulturalno-sportowych
- zajęcia programowe (dostosowane do wieku i możliwości językowych oraz zainteresowań uczestników obozu)
- pomoce dydaktyczne; materiały piśmiennicze, plastyczne
- certyfikaty na zakończenie kursu

## STRUKTURA OBOZU

Młodzież polonijna – 40 osób z USA

Młodzież z Polski – 40 osób z różnych miejsc Polski

- **4 grupy wychowawcze** łączące młodzież polonijną i polską wg kryterium wieku
- **4 grupy językowe** podzielone zgodnie z poziomem zaawansowania – polski jako obcy

## UDZIAŁ W OBOZIE UMOŻLIWI

- używanie języka polskiego w różnych formach aktywności i w codziennych kontaktach z rówieśnikami z Polski
- zwiedzanie Warszawy i okolic, odkrywanie miejsc nieznanych
- przygotowanie do roli ambasadora obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę w swojej rodzinie, klasie, szkole, środowisku
- wspólny wypoczynek i zabawę z kuzynostwem lub przyjaciółmi z Polski, dla których przygotowaliśmy program „Wakacje po angielsku w Warszawie”
- wakacyjny wypoczynek, zabawę, aktywny relaks



## REZERWACJA MIEJSCA NA OBOZIE

Rodzic/Opiekun prawny uczestnika rezerwuje miejsce na obozie u koordynatora projektu, Pani Anny Mijas do dnia **31.03.2018 roku**

e-mail: [a.mijas@linguaemundi.pl](mailto:a.mijas@linguaemundi.pl)  
telefon: +48 22 622-95-46

Zgłoszenie na integracyjny obóz językowy powinno zawierać: imię, nazwisko, wiek uczestnika, kontakt do Rodzica (e-mail, telefon).



# Sprawa ważna - czy możesz pomóc?

Od tego zależy nasze Życie Kolorado!

Reklama w naszym piśmie pomaga nam kontynuować jego wydawanie.  
Nasze ceny nie zmieniły się od 2009 roku.  
Pomożemy zaprojektować Twoją reklamę.  
Prosimy o propagowanie tej możliwości wśród Waszych znajomych.

Kontakt:

- Marcin Żmiejkowski, 720-933-8819 - email: [marketing@zycie-kolorado.com](mailto:marketing@zycie-kolorado.com)
- Kasia Hypsher, 303-396-8880 - email: [info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)
- [www.zycie-kolorado.com/kontakt](http://www.zycie-kolorado.com/kontakt)

**FULL PAGE : 9.5" x 14"**

Color: \$300

BW: \$200



**1/2 PAGE : 7" x 9.5"**

Color: \$150

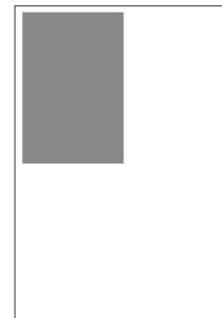
BW: \$100



**1/4 PAGE: 4.75" x 7"**

Color: \$75

BW: \$50



**1/8 PAGE : 3.5" x 4.75"**

Color: \$50

BW: \$35



Różności

# Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

DZIEJE SIĘ W POLITYCE

Nie ma co ukrywać - dzieje się w polityce i jest śmieszniej niż można by przypuszczać. Prezydent Trump według mainstreamowych mediów cieszy się 35 procentowym poparciem. W tym samym czasie Hilary Clinton, która miała wygrać z Trumpem różnica 18 procent cieszy się 26 procentowym poparciem. Wniosek - ostatnie wybory to nie był wybór lepszego ale mniej zniechęconego kandydata. W międzyczasie mamy bezrobocie na poziomie 4.1% w skali krajowej a w Kolorado 3.1%. Co to oznacza? W Kolorado mamy brak ludzi do pracy a w skali krajowej taka sytuacja może się pojawić już niedługo. Według CNN i MSNBC w USA jest fatalnie, ludzie nienawidzą obniżonych podatków i wszędzie panuje rasizm, gdzie biali hegemoniści chodzą z karabinami po ulicach.

wziąć ślub... kościelny. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że jeszcze kilka lat temu Rabczewska oświadczyła, że ludzie którzy napisali Biblię musieli palić niezłe ziolo i w ogóle religia to nieporozumienie. Wówczas Doda była w związku z Adamem Darskim - Nergalem, którego zespół Behemot jest liderem sceny Death Metalowej a szczególnie sektora poświęconego wielbieniu szatana. Doda jednak się „nawróciła” i nie ma już problemu z Biblią, Bogiem i dinozaurami. Był to pierwszy ślub kościelny Dody i jej męża - Emila Stępnia.

Paradoks dzisiejszych czasów:

Nie pracujesz - nie ma za co żyć.  
Pracujesz - nie ma kiedy żyć.



EKSTRAWAGANCJA FANA

Historie na temat szalonej miłości fanów do swoich idoli słyszymy dość często. W przeszłości fan Johna Lennona posunął się nawet do zabójstwa swego idola, a fan Jodie Foster dokonał zamachu na prezydenta USA. Nieco mniej drastycznego aktu uwielbienia dokonał pewien młody człowiek, zakochany w piosenkarce Taylor Swift. Ów młody człowiek dokonał napadu na bank w miejscowości Ansonia w stanie Connecticut po czym swój cały łup wrzucił za płot rezydencji młodej gwiazdy. Według biura ochrony Taylor Swift - Bruce Rowley, 29-latek ze stanu Pensylwania od 27-go stycznia do 16-go lutego zadzwonił do Swift 59 razy z propozycją spotkania. Miłość fanów jest nieprzewidywalna.

DODA WZIĘŁA ŚLUB... KOŚCIELNY

Królowa polskich celebrytów - Dorota Rabczewska czyli Doda postanowiła



FACEBOOK NA KAPITOLU

Oj się porobiło. Facebook zabiera ludziom prywatność (sic!). Na wstępie mała informacja dla wszystkich posiadaczy FB, Instagrama, Tweetera oraz Snapchata: w momencie kiedy wprowadzacie swoje dane do któregoś z wyżej wymienionych portali - wasza prywatność przestaje istnieć. Koniec kropka. Magazyn Wired opisał w dość dokładny sposób wszystkie plusy i minusy Facebooka i jak to powiedział Ryszard Ochódzki w filmie Miś „rozchodzi się o to, żeby te plusy nie przestłoniły wam minusów”. Facebook według Marka Zuckenberg (który w kwietniu zeznał przed komisją senacką) ofiaruje swoim klientom darmową ofertę a w zamian stara się zainteresować potencjalnych reklamodawców. W tym celu bardzo

UŻYWANY DO ROZCIENIENIA FARB	POKRYWA ROZGOWIA NA NOZDZE CIELĄTKA; RACICA	CZŁONEK SEJMU CHRONI KOLANO	RZĘKA W SZWAJCARII I FRANCJI. PŁYNIE PRZEZ GENEWĘ I LYON WRZĄTEK	PRAWY DOPYW BIEBRZY	RZĘKA WE WŁOSZECH DOZOROWAŁ W POLU	
13				10		
SYMBOLICZNE WKŁADANIE KORONY REGUŁA	5	3	KRÓL EGINY POMPUJE KREW			
ZAWÓD APTEKARZA, FARMACJA SKŁON	6		GAZ PALNY TYLNA CZĘŚĆ SZYI		11	
LATA KOŁA NOSA SÓL KWASU OCTOWEGO	DOM MAGNATA RASA PSA	9	LÓD NA RZECZE	SAMICA	12	
		2	KURS STATKU POETA ROS. WYRAZ Z LITER A, E, I, J, S, W	SŁONIA		
JERZY, GRAŁ W FILMIE "FARAON"			PRZYJACIEL ARAMISA I PORTOSA	GRECKA BOGINI MĄDROŚCI	ZWIERZE Z KRÓTKĄ TRĄBĄ	POWIEŚCIOPISARKA NORWESKA, ŻYŁA NA PRZEŁOMIE XIX I XX W.
					4	16
JEAN, AKTOR FRANCUSKI SZNUR		17	14	DAWNY CZOŁG		
OTARCIE SERWOWANEJ PIĘKI O SIATKĘ			KRAJNA HISTORYCZNA W GRECJI			
8	18	WYTWÓRNIĄ				7
NIEBEZPIECZNY W RZECZE		PIENIĘDZY		IMIĘ CHACZATURIANA	1	

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----

szczegółowo sprawdza upodobania swoich klientów. Facebook jest w stanie powiedzieć, gdzie przebywa posiadacz konta, jakie strony odwiedza a nawet słucha tego co mówi użytkownik. W wyniku tego wszystkiego Facebook (oraz Google) zgarniają 90% wszystkich reklam w internecie, pozostawiając ochłapy innym. Tradycyjnie, jeśli nie wiadomo o co chodzi - chodzi o kasę.

AMAZON HQ2 CZYLI 20 FINALISTÓW

20 finalists for Amazon's 'HQ2'

Amazon has picked the top-20 candidates for its HQ2, which is expected to create as many as 50,000 jobs for the selected metro area



Dyskusja na temat lokacji drugiej siedziby giganta branży e-commerce - Amazon kręci się od kilku lat. Na liście finalistów pozostało 20 miast wśród których jest Denver. HQ2 (Headquarters 2) to 50,000 dobrze płatnych ofert pracy, ale również możliwość napływu wielkiej ilości pracowników a tym samym niesamowity wpływ na codzienny ruch uliczny oraz ceny nieruchomości. W sondażu przeprowadzonym przez jeden z kalifornijskich uniwersytetów Denver jest na 18-tym miejscu, co oznacza, że mieszkańcy

naszego stanu niekoniecznie chcą Amazon HQ2 w Kolorado a szczególnie w Denver.

ŚMIERĆ ZNANEGO ARTYSTY



Szwedzki DJ Tim Bergling, bardziej znany jako Avicii został znaleziony martwy w pokoju luksusowego Muscat Hills Resort w Omanie. 28-letni DJ to niekoronowany król muzyki EDM

(Electronic Dance Music) a jego przeboje takie jak „Wake me Up” czy „Hey Brother” to niekwestionowane hity grane przez wszystkie stacje radiowe na świecie. Policja w Omanie stwierdziła, że śmierć artysty nie nastąpiła w wyniku działań przestępczych. Według portalu TMZ Avicii miał problem z trzustką spowodowany nadmiernym spożyciem alkoholu. Świat dyskotek stracił jedną z największych swoich gwiazd.

## Filmowe recenzje Piotra



# The Death of Stalin - or Why Am I Laughing?

PIOTR GZOWSKI

One of my father's favorite television programs in the mid-1960s was Hogan's Heroes. It was a sitcom with an outrageous premise about a small group of Allied POWs during WWII who intentionally allowed themselves to be captured and interred in a German Stalag so that they could carry out clandestine intelligence and sabotage operations under the very noses of the unwary German camp commander, Colonel Klink and his bumbling first sergeant, Sergeant Schultz. I found it rather odd that my father, a former member of the AK (Home Army), someone who personally witnessed effects of German-Nazi terror in Warsaw, and the patriarch of a family that was incarcerated in a German labor camp through one of the severest winters of European history, could find anything funny about the German Nazis. When I confronted him about it, he told me that it wasn't the Nazi's he found funny but the satirical element of the show that mocked the Germans who in the previous generation had declared themselves a "master-race." It made his memory of the events more tolerable. That answer didn't quite satisfy me, yet, ironically, several years later, I found myself howling with laughter at Mel Brooks' treatment of the whole Nazi theme in his film *The Producers*.

Armando Iannucci's film, *The Death of Stalin*, takes a similar poke at the Soviet Russians. The story takes place in March of 1953, at the height of Stalinism, when the Communist ideology founded by Lenin and Trotsky, intended to raise up the struggling Russian masses, had transformed into a self-preserving oligarchy thriving within a system of strict public control and terror. One evening Stalin (portrayed by Adrian McLoughlin), who has ruled as supreme dictator for 30 years, after dismissing his cronies for the evening, suffers a massive brain hemorrhage. Because he is alone, with strict orders never to be disturbed, he lays on the floor undiscovered until the very next morning when his personal maid enters his suite to serve him his usual breakfast and finds him comatose on the floor of his study. Before the news is publicly released, Stalin's inner circle of Malenkov, Beria, Molotov, Khrushchev, Mikoyan, and Bulganin arrive to assume control and restore order. From their first arrival, however, the whole matter disintegrates into a clown show that progressively evolves into a circus of insidious political maneuvering by a group considered to be the cream of the Soviet, but who are, in fact, just a gaggle of ambitious geese maneuvering for advantage. And, although the events depicted in the story take place in a Soviet Russia where anywhere between 20 to 30 million people had been killed over a period of 30 years, the film, surprisingly, works as a comedy.

There are three reasons why – the source of the material, the director, and the actors.

The primary source of the *Death of Stalin*, surprisingly, is a French graphic novel (aka comic book) written by Fabien Nury and illustrated by Thierry Robin which was released in 2010 by Titan

setting into an absurd comedy of manners based on the comic book characters. The performances of the actors complete the flavor of this preposterous concoction.

Particularly noteworthy is Steve Buscemi's performance as Nikita Khrushchev. Buscemi, as an actor has a knack of in-

The most entertaining performances of the film is Jason Isaacs as Marshal Georgy Zhukov. Zhukov was considered the ultimate Russian hero of WWII. Under Zhukov's leadership the Red Army in a critically short period transformed from an initially defeated multitude into one of the most formidable military forces on the planet. Isaacs performs the role with enough bombastic aplomb that is worthy of the Zhukov myth, and his appearance on the screen enhances every scene he plays.

The award for the most accurate and the most sinister portrayal of one of the Inner Circle is Simon Russell Beale as Lavrenty Beriya. The real Beriya had a reputation as sadistic rapist, who used his position as the chief of police and the NKVD (the People's Commissariat for Internal Affairs – basically a killing army) to force himself with impunity on young women. He was the type of horrid villain who took delight in personally torturing political prisoners to death during interrogations. During the final years of Stalin's reign Beriya was responsible for sending millions of Russian citizens to their death in the Gulags. (At the 1945 Yalta Conference Stalin supposedly introduced Beriya to Franklin D. Roosevelt as "our Himmler". He, also, by the way, was the first member of the Inner Circle that was executed in his own prison by the other members after a hurried trial shortly after Stalin's death). Beale's brilliant portrayal as Beriya contributes to establishing the horrific historical perspective of the Stalinist environment.

My personal view of the 20th century is that it may very well have belonged to the Devil. Within its 100 years approximately 11 billion people inhabited the planet. Of that number over 5 billion died. 142 million died directly as a result of warfare and political genocide that technologically and politically were waged on an unprecedented level, and that were executed with a sense of immorality akin only to demons. Therefore, while I watched *The Death of Stalin* in the safe comfort of a plush theater seat at the Landmark on a rainy Friday afternoon, a pang of guilt followed each involuntary chuckle. I try to recall the Hogan's Heroes conversation with my father so many years ago. Perhaps, he was right. Perhaps, the reduction of horror to the ridiculous makes the horrible portions of life a bit more tolerable. Somehow, that answer still does not satisfy me. Yet, here is the irony of the whole thing. I liked the film. It resonates within me with enough strength that it's quite possible I will see it again. And, therein, lies my personal dilemma.

But, of course, as always, dear reader, this is just my own opinion. Go see the movie and judge for yourself.



Comics. Although the story is based on historical facts, it is a conjecture about the intimate behavior of Stalin's Inner Circle between March 5, 1953, when Stalin suffered his massive stroke, to the days immediately following his funeral on March 9th. Because it is a comic book story, certain assumptions can be made regarding the character of the individual players within the tale. Since it is not actual history, it can take certain liberties in unravelling supposed scenes within the event.

Armando Iannucci's adaption of the comic (co-scripted with David Schneider) uses the storyboard of the graphic novel and expands on the satirical elements of the story. Iannucci is a virtuoso at converting the serious into the absurd. (Iannucci is responsible for the highly successful HBO political satire – *The Veep* starring Julia-Marie Dreyfus). In this film, released in Britain by IFC films on March 9th of this year (the 65th anniversary of Stalin's funeral) Iannucci successfully transforms a horrendous

fusing his characters with just enough grease to make them truly creepy. Although physically does not really resemble Khrushchev, his portrayal of the man demonstrates how Khrushchev, who although considered by Stalin's Inner Circle as somewhat of a Ukrainian bumpkin, was ultimately able to assume control one of the most ominous political empires of the century.

Jeffery Tambor as Georgy Malenkov adds his usual smack of befuddlement to the character of Georgy Malenkov. The real Malenkov was not as bewildered as Tambor portrays him. In fact, within the Inner Circle he was the most politically astute and insightful. It was Malenkov who was the first to observe that the developing nuclear arms race between the Soviet Union and the West could eventually escalate to a point of mutual annihilation of both. Nevertheless, Tambor's portrayal of a baffled Malenkov contributes a certain Sergeant Schultz essence that enhances the flavor of the satire.



**POŻYCZKI na zakup i refinancing**

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:  
**Agnieszka Gołabek: 720-935-8686**  
 Aga8686@gmail.com

**Joanna Sobczak** - Managing Broker, GRI, REPM



**Pomogłam wielu klientom  
w Colorado  
- chętnie pomogę i Tobie!**

Służę wiedzą oraz 15-letnim doświadczeniem:  
 - 2015, 2016, 2017 Diamond Circle Club Award

**Zapraszam!**



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

**720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com**



# KUZBIEL

INSURANCE BROKERS

**"Jestem kiedy potrzeba"**

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



*Daniel Kuzbiel*

**720.351.2066**

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

**6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003**  
[www.europeangourmet.net](http://www.europeangourmet.net)



ZAPRASZAMY:  
 wt.-pt. 10.00-18.00  
 sobota: 9.00-17.00  
 niedz. i pon. - nieczynne

*Odrobina Polski w Kolorado!*



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

**303-425-1808**



The Law Office  
of

**Cliff Hypsher**  
 3780 S. Broadway,  
 Englewood, CO 80113

Call us today  
for a FREE phone consultation

**303-806-5104**

[www. DUI-advisor.com](http://www. DUI-advisor.com)

SPECIALIZING in  
**DUI LAW**

**Małgorzata Obrzut** Broker Associate



6 years in a row  
2011-2016  
Five Star Realtor  
in 5280 Denver Magazine

**303.241.5802**

11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234

HomeByMargo@aol.com

[www.margoobrzut.yourkwagent.com](http://www.margoobrzut.yourkwagent.com)



Designation of Certified Negotiation Expert CNE